MyApple
magazyn

4

Nr 4/2018(32)
ISSN: 2080-4776

www.myapple.pl

MyApple magazyn

Nr 4/2018(32)

ISSN: 2080-4776

MyApple Magazyn

Wydawca:
MyApple s.c.
Kaliska 10
97-400 Bełchatów
NIP: 769-221-98-23
tel: 666 493 493

kontakt: magazyn@myapple.pl

/MyApplePL

Skład redakcji:

Redaktor Naczelny:
Krystian Kozerawski

Redaktorzy:
Jacek Zięba, Grzegorz Świątek, Max Pijanowski, Patryk Wikaliński, Kinga Zielińska, Adam Liszewski, Bartek Mazurek, Krzysztof Kurdyła
Michał Masłowski, Steve Sande, Daniel Światły, Rafał Pawłowski, Marek Gawryłowicz, Jacek Swoboda

Korekta
Agnieszka Kozerawska, Marcin Latosiński

Layout, skład, aplikacja:

Ideeconcept.pl

Michał Gapiński, Radek Szwarc

Treści i grafiki publikowane w MyApple Magazyn są chronione prawem autorskim wydawcy oraz ich autorów, a także osób trzecich.
Znaki towarowe umieszczone w MyApple Magazyn podlegają ochronie prawnej.
Wykorzystanie z materiałów o których mowa wyżej jest zabronione bez pisemnej zgody autora lub wydawcy.
Ilustracje publikowane w MyApple Magazyn mogą stanowić własność osób trzecich. Źródła: Jonathan Zufi, Apple.com, Pixabay.com, prywatne archiwa autorów, archiwum Redakcji

Przed nami okres przejściowy pomiędzy jesienią a zimą, w którym zimne i wilgotne wieczory lepiej spędzać przy rozgrzewającej herbacie w oczekiwaniu na pierwszy prawdziwy śnieg, Mikołajki i Gwiazdkę. Do ciepłej herbaty jak ulał pasuje najnowszy, nieco grubszy niż zwykle, numer naszego magazynu.

Znajdziecie w nim sporo tekstów poświęconych urządzeniom, które Apple zaprezentowało w ostatnich miesiącach. Przeczytacie m.in. o nowym iPadzie Pro, nowym MacBooku Air czy o iPhone'ach XS Max i XR. Adam Liszewski, który recenzuje w bieżącym numerze iPhone'a XR właśnie, zastanawia się także w osobnym tekście, czym jest budżetowy smartfon od Apple. Z kolei Jacek Swoboda ma dla Was kilka porad dotyczących tego, jak zabezpieczyć swojego Maca poprzez odpowiednie ustawienia w preferencjach systemowych. Komputery Apple uznawane są za bezpieczne, ale to w dużym stopniu od nas zależy stopień ich bezpieczeństwa, a także danych, jakie na naszych Macach trzymamy.

Jako że Gwiazdka już za niecały miesiąc, swój list do Świętego Mikołaja publikuje na łamach bieżącego numeru Grzegorz Świątek. Mamy też dla Was kilka sugestii w związku z wyborem prezentów na tegoroczne Święta.

W imieniu całej redakcji życzę Wam jak zwykle miłej lektury.

Krystian Kozerawski
MyApple Magazyn

Spis treści

Czy seriale Apple to dobry pomysł? 4

Apple kończy
z raportowaniem liczby sprzedanych produktów 7

iPad Pro
– czy apetyt rośnie w miarę jedzenia? 10

Zabezpiecz swojego Maca 16

„Budżetowiec" made by Apple 21

Dużego chłopca list
do Świetego Mikołaja - 3 24

iPhone XS Max
na zimno 28

Budżetowy flagowiec
- recenzja iPhone'a XR 38

Hub Green Cell USB-C,
czyli niezbędnik użytkownika nowych MacBooków 45

Nowe etui Mujjo
dla iPhone'ów XS oraz 8 Plus i 7 Plus 48

Freedy Flex 10 W
- ładowarka indukcyjna na dwa telefony 55

Jak na studia, to tylko z iPadem 58

Jakiego MacBooka warto kupić?
Wybór jest trudniejszy niż kiedykolwiek 62

SanDisk iXpand Flash
– idealny towarzysz podczas każdej wyprawy 67

MyApple poleca
- prezenty na Święta 68

Poczuj moc świątecznych hitów
- propozycje naszego partnera 85

Czy seriale Apple to dobry pomysł?

Marek Gawryłowicz

Czasy, w których Apple kojarzone było głównie z komputerami, minęły już chyba bezpowrotnie. Dziś firma ta ma w swojej ofercie bogaty wybór różnego rodzaju sprzętu, akcesoriów, oprogramowania i usług, a zakres jej zainteresowań nieustannie poszerza się o nowe dziedziny. Wszystko wskazuje na to, że jednym z jej kolejnych dużych przedsięwzięć będzie wejście na rynek seriali, filmów i programów telewizyjnych.

Eksperymenty Apple z własnymi produkcjami tego typu zaczęły się już kilka lat temu od muzycznych filmów dokumentalnych tworzonych na potrzeby usługi Apple Music. Z czasem dołączyły do nich również dwa programy typu reality show - Planet of the Apps i Carpool Karaoke. Działania firmy w tej dziedzinie nabrały jednak bardzo wyraźnego rozpędu dopiero w ubiegłym roku, kiedy to internet obiegły pierwsze zapowiedzi zamówionych przez nią seriali. Początkowo skromna lista tytułów z miesiąca na miesiąc wydłużała się o kolejne pozycje, a niektórym z nich towarzyszyły zaangażowane w projekt znane nazwiska ze świata show-biznesu. Szybko stało się jasne, że Apple zamierza stać się nowym graczem na dość tłocznym rynku serwisów VOD. Mimo iż początkowo podchodziłem do tego pomysłu dość sceptycznie, a komentarze na tematycznych forach i serwisach internetowych pokazywały wyraźnie, że nie byłem w tej opinii osamotniony, to jednak z czasem nabrałem przekonania, że kryje on w sobie spory potencjał.

Jak już wcześniej wspomniałem, rynek usług VOD oferujących własne seriale, filmy i programy telewizyjne jest obecnie pełen konkurujących ze sobą serwisów. Wiele spośród nich rozwija się bardzo intensywnie, każdego miesiąca wypuszczając setki godzin nowych autorskich materiałów. W porównaniu z nimi niespełna 30 seriali zamówionych przez Apple na przestrzeni ostatniego roku, z których żaden nie ma jeszcze nawet oficjalnej daty premiery, nie robi już takiego wrażenia. Wręcz przeciwnie, działania firmy Apple na tej płaszczyźnie wydają się być zbyt nieśmiałe, ostrożne i powolne, by miała ona szansę konkurować z serwisami pokroju Netfliksa. Nie dziwi więc, że wiele osób postrzega jej starania jako z góry skazane na porażkę. Prawda jest jednak taka, że Apple wcale nie będzie z nimi rywalizować, a przynajmniej nie bezpośrednio. W odróżnieniu od wspomnianych wcześniej serwisów, dla których autorskie produkcje stanowią podstawę oferty i jeden z najsilniejszych wabików na klientów, seriale i filmy Apple będą jedynie dodatkiem do innych produktów i usług.

Jak na razie nie wiadomo jeszcze dokładnie, w jakiej formie firma Apple zamierza udostępniać nam swoje produkcje. Początkowo wydawało się pewne, że podobnie jak jej wcześniejsze filmy dokumentalne i programy reality show będą one dostępne wyłącznie za pośrednictwem usługi Apple Music. Niedawno jednak pojawiły się plotki, jakoby w przyszłym roku Apple zamierzało utworzyć nową usługę, oferującą dostęp do muzyki, filmów, seriali, programów telewizyjnych i serwisów informacyjnych w ramach jednego abonamentu. Niektóre źródła twierdzą też, że część z zamówionych seriali ma być dostępna za darmo dla wszystkich użytkowników produktów tej firmy, tak jak ma to obecnie miejsce w przypadku Carpool Karaoke. Cechą wspólną łączącą wszystkie te warianty jest jednak to, iż seriale i filmy stanowią w nich element większej całości - kolejny miły dodatek dla osób, które zdecydują się wejść w ten słynny apple'owski „ekosystem". O ile więc wydaje się być mało prawdopodobne, by ktokolwiek zdecydował się na produkty i usługi Apple tylko po to, by zyskać dostęp do seriali, o tyle dla osób dopiero rozważających zakup mogą one stanowić kolejny drobny „plusik" przechylający szalę na korzyść tej firmy. Już samo ich istnienie będzie więc dawać jej pewną przewagę nad konkurencją, a jeśli któreś z nich będą mogły przy okazji pochwalić się dobrymi recenzjami, nagrodami lub dużą oglądalnością, zyska ona też dzięki nim dodatkowy prestiż i rozgłos.

Oczywiście by seriale Apple miały szanse spodobać się krytykom i widzom, muszą trzymać wystarczająco wysoki poziom lub wyróżnić się czymś nowatorskim na tle tego, co można obecnie obejrzeć w telewizji i serwisach VOD (które, jak już wcześniej wspomniałem, wypuszczają nowe produkcje w wręcz szaleńczym tempie). Tutaj dochodzimy właśnie

do drugiego problemu, który niepokoi wiele osób śledzących poczynania Apple w szeroko pojętej branży rozrywkowej, a którym są ograniczenia narzucane osobom zaangażowanym w tworzenie zamówionych przez tę firmę seriali. Chce ona bowiem za wszelką cenę unikać w swoich produkcjach tematów kontrowersyjnych, które mogłyby wpłynąć negatywnie na jej wizerunek, w najgorszym wypadku doprowadzając nawet do bojkotu jej produktów. Wiele osób obawia się przez to, że seriale Apple okażą się być bezbarwną, ugrzecznioną papką, bez szans na wybicie się w świecie pełnym odważnych produkcji, których autorzy nie boją się poruszać trudnych, niewygodnych tematów.

Sam również zaliczam się do osób podzielających wspomniane wątpliwości. Nadzieję na to, iż seriale Apple mogą jednak mimo wszystko pozytywnie zaskoczyć nas wysokim poziomem, przywraca mi jednak w pewnym stopniu to, iż firma ta tym razem nie próbuje robić wszystkiego samodzielnie (tak jak miało to miejsce np. w przypadku niezbyt udanego Planet of the Apps), lecz współpracuje z ludźmi i firmami mającymi ogromne doświadczenie i świetne portfolio. W prace nad serialami zaangażowane są m.in. wytwórnie Paramount TV i Anonymous Content, mające na swoim koncie takie hity jak „Mr. Robot", „13 powodów", „True Detective" czy „Maniac". Jedyny zamówiony do tej pory przez Apple film animowany wyprodukuje zaś wielokrotnie nominowane do Oscara irlandzkie studio Cartoon Saloon. Wśród współpracujących z Apple scenarzystów, reżyserów i producentów znajdziemy m.in. takie sławy jak Terry Gilliam (znany przede wszystkim z grupy Monty Python), J.J. Abrams (m.in. „Lost", „Fringe" i „Gwiezdne Wojny ep. VII"), Damien Chazelle („Whiplash", „La La Land"), Ronald D. Moore („Battlestar Galactica", „Carnivale" i różne odsłony serii „Star Trek"), Francis Lawrence („Jestem Legendą" i dwie części serii „Igrzyska Śmierci") i M. Night Shayamalan („Szósty Zmysł", „Niezniszczalny", „Osada", „Wizyta"). W obsadzie poszczególnych produkcji zobaczymy zaś m.in. Reese Witherspoon, Jennifer Aniston, Octavię Spencer, Chrisa Evansa, Jasona Momoa i Aarona Paula.

Pozytywnie nastraja też to, że wśród seriali i filmów zamówionych dotychczas przez Apple znajdziemy zarówno nowe, oryginalne pomysły, jak i projekty bazujące na własności intelektualnej o ugruntowanej pozycji. Do tej pierwszej grupy zaliczają się m.in. komedia historyczna „Dickinson", mająca pokazywać dziewiętnastowieczną Amerykę z perspektywy ekscentrycznej poetki, animowane „Wolfwalkers", opowiadające o przyjaźni między córką łowcy wilków a znalezioną przez nią w lesie dziką dziewczynką, czy niezatytułowany jeszcze serial Moore'a, pokazujący świat, w którym tzw. wyścig kosmiczny między USA i ZSRR nigdy nie dobiegł końca. W drugiej grupie dominują zaś ekranizacje bestsellerowych powieści, takich jak „Pachinko", „Shantaram", „W obronie syna", „Are You Sleeping", czy cyklu „Fundacja". Na liście znalazło się też miejsce dla dwóch remake'ów dawnych hitów - „Amazing Stories" Stevena Spielberga i „Bandytów Czasu" Terry'ego Gilliama - oraz zamerykanizowanej wersji francuskiego serialu „Calls".

Oczywiście żadna z wymienionych powyżej rzeczy nie gwarantuje jeszcze sukcesu całego przedsięwzięcia. Zawsze istnieje szansa na to, że Apple popełni gdzieś kolosalny błąd, przez który próba wejścia tej firmy na rynek VOD zakończy się całkowitą porażką. O tym jednak przekonamy się dopiero, gdy jej pierwsze produkcje ujrzą światło dzienne. Do tego czasu pozostanę jednak dobrej myśli, gdyż jak na razie wszystko wskazuje na to, że działania te mimo wszystko okażą się być dobrym pomysłem.

Apple kończy z raportowaniem liczby sprzedanych produktów

Dostaniemy jednak coś w zamian!

Michał Masłowski

1 listopada br. Apple podało wyniki za czwarty kwartał roku obrotowego 2018. Podane wyniki za ten kwartał, jak i za cały rok, są rekordowe.

Zdążyliśmy się jednak przez ostatnie kilka lat przyzwyczaić, że kolejne wyniki okresowe Apple są rekordowe. W ostatnim kwartale Apple miało przychody na poziomie 62,9 mld USD i zysk netto w wysokości 14,1 mld USD. Spółka pędzi do przodu z ogromną prędkością i za niespodziankę nie jest już uznawane pobicie kolejnego finansowego rekordu. Sensacją od czasu do czasu jest wręcz sytuacja, gdy Apple wyniku z poprzedniego roku nie pobije. Ostatni raz taki przypadek miał miejsce w czwartym kwartale 2016 roku, kiedy to przychody spółki były niższe niż w czwartym kwartale 2015 roku (46,9 mld USD wobec 51,5 mld USD). Natomiast jeżeli chodzi o zysk, to ostatni raz Apple było gorsze rok do roku kwartał później, czyli w pierwszym kwartale roku 2017. Spółka zarobiła wówczas na czysto 17,9 mld USD wobec 18,4 mld USD rok wcześniej.

Tym razem, tuż po ogłoszeniu tej, co by nie mówić, rewolucyjnej zmiany w raportowaniu danych, można było usłyszeć zszokowanych analityków, którzy... nie za bardzo wiedzieli, o co pytać. Po raz pierwszy odkąd pamiętam, pojawiły się pytania, które można streścić mniej więcej tak: „Ale jak to? Było i nie będzie?”

Można by więc rzec, że ostatnie wyniki kwartalne były po prostu nudne, gdyby nie zapowiedź jednej bardzo poważnej zmiany, związanej z raportowaniem przyszłych danych finansowych.

Apple raportuje dokładny wolumen sprzedaży po raz ostatni

Począwszy od najbliższego kwartału, czyli pierwszego kwartału rozrachunkowego roku 2019 (kwartał świąteczny obejmujący miesiące październik, listopad, grudzień), Apple przestanie wraz z danymi finansowymi podawać liczbę sprzedanych iPhone’ów, iPadów i komputerów Mac.

Tuż po ogłoszeniu każdych wyników finansowych ma miejsce tzw. *conference call*, podczas którego Tim Cook i Luca Maestri prezentują wyniki, a następnie odpowiadają na pytania analityków. Warto zawsze posłuchać tej konferencji, komentarz Zarządu Apple zawsze bardzo dużo wnosi do „suchej” informacji finansowej. Tym razem jednak, tuż po ogłoszeniu tej, co by nie mówić, rewolucyjnej zmiany w raportowaniu danych, można było usłyszeć zszokowanych analityków, którzy... nie za bardzo wiedzieli, o co pytać. Po raz pierwszy odkąd pamiętam, pojawiły się pytania, które można streścić mniej więcej tak: „Ale jak to? Było i nie będzie?”. Zaskoczenie kompletne!

Uzasadnienie dla takiej decyzji, które podał Luca Maestri, jest następujące:

Począwszy od kwartału świątecznego nie będziemy podawali danych dotyczących liczby sprzedanych iPhone’ów, iPadów i Maców. Jak wielokrotnie podkreślaliśmy, naszym celem jest tworzenie wspaniałych produktów i usług, które wzbogacają życie ludzi, dostarczają wspaniałych doznań, które powodują bardzo wysoką satysfakcję użytkowników. Powodują także to, że są oni lojalni i zaanga-

żowani. Jeżeli wypełnimy te zadania, znakomite wyniki finansowe będą to potwierdzać. Jak wynika z naszych danych finansowych z ostatnich lat, liczba sprzedanych urządzeń w okresie 90 dni niekoniecznie musi być reprezentatywna dla siły naszego biznesu. Ponadto dzisiaj liczba sprzedanych produktów jest dla nas mniej ważna niż to bywało w przeszłości, szczególnie biorąc pod uwagę rosnącą liczbę i zróżnicowanie naszej oferty.

W pierwszym momencie taka odpowiedź szokuje, a najbardziej oczywiste uzasadnienie nasuwa się samo – skoro nie możemy pokazywać rosnących nieprzerwanie słupków sprzedaży, to lepiej nie pokazujmy ich w ogóle. Zgadza się?

Można odnieść wrażenie, że tak właśnie jest. Z drugiej jednak strony, żaden z konkurentów Apple nie pokazuje takich danych. Apple jest jedyną firmą z branży, która takimi statystykami się chwali. Z takiego punktu widzenia można zadać pytanie, dlaczego tak późno? Apple znane jest z tego, że jest firmą tajemniczą i jeżeli można jakichś danych nie pokazywać, to raczej ich nie pokazuje. Znowu jednak można odbić piłeczkę, stawiając tezę, że gdyby konkurencja miała się czym chwalić, to pewnie by się chwaliła, a skoro jej wyniki sprzedaży, w porównaniu z Apple, są mizerne, to nikt tego nie podaje.

Spójrzmy, oto produkty, których sprzedaż była do tej pory szczegółowo raportowana: iPhone, iPad, Mac. Dla porównania popatrzmy na listę produktów, o których kompletnie nie wiadomo, w jakich ilościach się sprzedają: Apple Watch, Apple TV, AirPods, HomePod, iPod, słuchawki Beats, różnego rodzaju akcesoria takie jak kabelki, zasilacze, futerały itp.

Przede wszystkim przyjrzymy się produktom z tej drugiej listy. Najprawdopodobniej jest tak, według różnych danych, a także według tego, co mówi samo Apple, że sprzedaż Apple Watcha i AirPodsów jest dla Apple sukcesem. Z kolei do hitów sprzedażowych zapewne nie można zaliczyć HomePoda i Apple TV. Wielkość sprzedaży wszystkich tych produktów jest „ukryta" w kategorii „Inne produkty", która jak wiadomo rośnie jak na drożdżach.

Kluczowe pytanie dla rozważań o podawaniu (lub nie) do publicznej wiadomości liczby sprzedanych egzemplarzy jest takie, czy to, że nie wiemy, ile dokładnie Apple sprzedaje np. Apple Watchy, zmienia naszą ocenę dotyczącą finansów spółki? Przyznam się, że nie jestem przekonany. Natura ludzka jest taka, że chcemy wiedzieć więcej. Chociaż bardzo często to nic nie wnosi.

Przypomnijmy, że Apple jest spółką giełdową i musi podawać informacje finansowe niezbędne inwestorom do wyceny spółki i tym samym do oceny atrakcyjności inwestycyjnej. Co jest zatem ważne dla inwestorów, przychody, koszty, przepływy finansowe czy liczba sprzedanych HomePodów?

Co w zamian?

To nie jest tak, że w pewnym obszarze raportowania Apple zamilknie na zawsze. Zarząd spółki podkreślił, że tam, gdzie komentarz dotyczący sprzedawanych ilości poszczególnych produktów będzie istotny, tam zostanie on podany. Jednocześnie otrzymamy bardziej szczegółowe dane, dotyczące uzyskiwanych marż w poszczególnych kategoriach produktowych lub usługowych. Dowiemy się zatem w końcu, ile Apple zarabia na iPhone'ach, iPadach, Macach. Dowiemy się także, co może być szczególnie ciekawe, ile zarabia na usługach, czyli na sprzedaży oprogramowania w App Store, na abonamentach iCloud czy Apple Music. Czy to wynagrodzi nam brak informacji o dokładnej liczbie sprzedanych iPhone'ów? Zobaczymy, już w najbliższym kwartale.

iPad Pro

— czy apetyt rośnie w miarę jedzenia?

Patryk Wikaliński

Cóż to był za gorący okres! Najpierw dwie wersje nowego iPhone'a w postaci modelu XS oraz XR. Następnie dostaliśmy zupełnie przeprojektowanego Apple Watcha, a ostatnio przyszedł czas na Maca Mini w kolorze gwiezdnej szarości oraz MacBooka Air z ekranem Retina i czytnikiem Touch ID. Mało? Od pewnego czasu fani marki oczekują od Apple coraz więcej i więcej. Oczekujemy, że firma, aktualizując sprzęt, będzie wprowadzała wielkie rewolucje z generacji na generację swoich urządzeń. Małe usprawnienia nas nie interesują. Chcemy więcej! Niestety działa to w dwie strony. Konsumenci mają konkretne oczekiwania, a Apple? Apple, wydając kolejne aktualizacje sprzętowe, życzy sobie więcej... więcej pieniędzy. Taki też jest iPad Pro. Niesamowity pod każdym względem. Zupełnie inny niż do tej pory. Tylko co z tym apetytem?

Foto: Apple.com

Jestem ogromnym fanem iPada od pierwszego dnia, gdy tylko został zaprezentowany przez Steve'a Jobsa w 2010 roku. W moich oczach stał się urządzeniem z kategorii „od razu chcę to mieć". To moje „chcę" zaczęło się od iPada 2, potem kontynuowałem przygodę z iPadem Air 2, a teraz mam „po prostu" iPada z 2018 roku. Pomimo że to iPhone w pierwszej kolejności wyznacza kierunek dla pozostałych kategorii produktowych z oferty Apple, to linia iPadowa zawsze ukrywała coś nowego w zanadrzu. Szybsze procesory, wsparcie dla Apple Pencil, dodatkowe funkcje, które wzbogacały iOS. Nowe rozwiązania sprawiały, że tablet był czymś więcej niż ramką.

Apple jest firmą, która wyznacza trendy i niestety dzisiaj każe sobie za to płacić coraz więcej. W taki oto właśnie sposób wpadliśmy w wir nowości i stale przeliczamy ową funkcjonalność na walutę adekwatności ceny.

W efekcie, iPad szybko wyrósł z urządzenia do konsumpcji treści przy porannej kawie do rangi pełnoprawnego komputera pozwalającego na wykonywanie zaawansowanych zadań. Znakomitej większości użytkowników zastąpił tradycyjnego Maca lub PC.

Dla mnie iPad stał się komputerem – urządzeniem, które mam zawsze przy sobie ze względu na poręczność i użyteczność. Zewnętrzna klawiatura oraz Apple Pencil pozwalają na szybkie notowanie oraz tworzenie artykułów na studia. Jakiego zadania bym się nie podjął, to praca na tym urządzaniu stawała się dla mnie przyjemnością. Kolejne aktualizacje systemu iOS tylko podnosiły ten komfort.

Warto też zauważyć, że przedtem iPad kosztował też zdecydowanie mniej. Może inaczej... nie posiadał w ofercie tak wielu znakomitych akcesoriów, o które możemy rozszerzyć funkcjonalność tego sprzętu.

Apple zadbało o wygodę użytkowników i mamy do wyboru wiele modeli iPada. Różnią się wyglądem, zestawem akcesoriów, rozmiarami ekranów czy szybkością. W wyborze chodzi o zakres wykorzystywania urządzenia. Każde z nich zrobi dokładnie to samo, no ale pamiętacie jeden z moich poprzednich tekstów o wygodzie? No właśnie! To gdzie jest ukryta faktyczna różnica?

Ten rok dla Apple był ważny. Nie tylko ze względu na to, że firma rok do roku tradycyjnie pokazuje światu coś nowego. Cupertino podpadło wizerunkowo. Nie chodzi tu o to, że ostatnia aktualizacja watchOS zamieniła niektóre zegarki w małe przyciski do papieru. Każda firma ma swoje dobre i złe momenty. W przypadku Apple konsumenci reagują żywiołowo, ponieważ firma stała się wzorem, który postrzegany jest przez pryzmat jakości.

Apple jest wzorem prowadzenia firmy, stając się gigantem technologicznym, który pisze wykresy po swojemu. Słupki sprzedażowe tylko rosną i tak się dzieje już od kilku lat. Apple jest firmą, która wyznacza trendy i niestety dzisiaj każe sobie za to płacić coraz więcej. W taki oto właśnie sposób wpadliśmy w wir nowości i stale przeliczamy ową funkcjonalność na walutę adekwatności ceny.

W tej chwili powinna zapalić się lampka ostrzegawcza, która zacznie świecić w kierunku rozwiązań konkurencji. Nowości pro-

ponowane przez wielu producentów są może i przydatne, jednak w zdecydowanej większości graniczą ze słowem „wodotryski", a to działa na wyobraźnię konsumenta.

Apple zwykło być firmą, która wprowadza rozwiązania przemyślane, pasujące do całego ekosystemu. Z pełnym spokojem można powiedzieć, że iOS 12 to najbardziej udana aktualizacja w historii firmy. Jednak w kontekście nowego iPada czegoś mi brakuje...

Dla Apple ostatnie dwie prezentacje były ważne nie ze względów finansowych, a wizerunkowych. Firma musiała udowodnić, że pod marką Apple są tworzone najlepsze produkty na świecie. Sygnał miał pójść również w kierunku rynkowych konkurentów.

Dostaliśmy aktualizację iPhone'ów, zupełnie nowego Apple Watcha, Maca Mini, MacBooka Air oraz iPada Pro. Szczególnie oczekiwałem na tego ostatniego! Prezentacja zdecydowanie przyćmiła brak mitycznego AirPower czy nowych słuchawek AirPods.

iPad jako narzędzie do pełnowartościowej pracy nadaje się znakomicie. Został do tego stworzony, jednak przez lata Apple musiało przekonać do tego swoich konsumentów. Brzmi jak rewolucja? Tablet od Apple ją wywołał, ponieważ realnie zaczęliśmy myśleć nad zamianą tradycyjnego komputera i co za tym idzie zmianą sposobu pracy.

Dotychczasowy model iPada Pro zdawał się być urządzaniem „przejściowym". Był szybszy, większy i tak dalej... Jednak można było spokojnie go przeczekać. Mnie odstraszyła dodatkowa cena za usprawnienia, które nie były czymś, bez czego nie mógłbym się obejść. No chyba że do pracy potrzebny był Apple Pencil. Jak się później okazało, wolałem kupić „po prostu" iPada z większą pojemnością i rysikiem niż taki sam zestaw Pro. Po prostu Pro nie wydawał mi się aż taki Pro.

Foto: Apple.com

Nowy iPad Pro zmienił wszystko. Jest zupełnie innym urządzaniem. Miałem okazję używania tego sprzętu i przetestowania w akcji. Pierwsze wrażenia? Towarzyszyły mi zupełnie inne odczucia podczas korzystania z niego niż w przypadku mojego dotychczasowego iPada.

> ...zmienił się też wygląd bryły samego urządzania. Teraz iPad Pro został pozbawiony obłych kształtów. Jest prostokątną bryłą, a projekt przypomina mi czasy iPhone'a 5.

W praktyce nowy Pro jest zaokrągloną ramką, która w dotyku przypomina MacBooka. Jest lekki, a Face ID działa w każdej orientacji ekranu. Na potrzeby skanowania twarzy nie trzeba wracać do pionu za każdym razem. iPad Pro jest piekielnie szybkim urządzeniem. To czuć przy pierwszym włączeniu. W tym roku postanowiłem przesiąść się na iPhone'a XS i porównując iPada do iPhone'a, odczuwa się różnicę.

Jednak w Pro znajduje się ultramocny A12X, który wynosi sprzęt pod względem wydajnościowym na zupełnie inny poziom. Podczas zwykłego obcowania z systemem powala płynność animacji oraz szybkość otwierania aplikacji czy ładowania kart w Safari. Na to urządzenie chce się patrzeć oraz z niego korzystać!

Oprócz fenomenalnego zaokrąglonego ekranu zmienił się też wygląd bryły samego urządzania. Teraz iPad Pro został pozbawiony obłych kształtów. Jest prostokątną bryłą, a projekt przypomina mi czasy iPhone'a 5. W mojej ocenie to doskonały ruch. Wreszcie iPad przeszedł potężną zmianę wyglądu od czasów jego wprowadzenia i wygląda bardzo klasycznie.

Siłę gruntownego przeprojektowania czuć również w filozofii produktu. Pamiętacie, jak dotychczasowo w dziwny sposób ładował się Apple Pencil? Nie powiem, że proces ładowania wygląda komicznie, ale...

Wraz z iPadem Pro, Apple pokazało zupełnie odmieniony rysik. Nowy Apple Pencil nie posiada żadnego złącza, ponieważ ładuje się bezprzewodowo. Z boku nowego urządzenia znajduje się magnetyczne złącze, które odpowiada również za pierwszą synchronizację.

Za każdym razem, gdy odkładamy rysik na jego miejsce z boku iPada, urządzenie zaczyna go ładować, i za każdym razem system za pomocą powiadomienia pokazuje stan naładowania rysika. To miły akcent.

W nowym Apple Pencil podoba mi się matowe wykończenie rysika. Chwyt jest pewniejszy, a Pencil nie śliza się w dłoni. Tą zmianę

Foto: Apple.com

docenią rysownicy czy graficy. Kolejną nowością Apple Pencil jest dotykowy obszar. Podwójnym dotknięciem użytkownik może wywoływać dodatkowe opcje. W systemowych notatkach możemy zmieniać użyte przybory do rysowania bez konieczności wywoływania ich dotykiem na ekranie.

Wartym odnotowania jest fakt, że developerzy mogą zaimplementować swoje dodatkowe możliwości. Po dwukrotnym dotknięciu użytkownik będzie mógł przybliżać, wysuwać konkretne narzędzie do rysowania czy aktywować ukryte menu. iPad Pro i Apple Pencil powinny być sprzedawane w jednym zestawie.

Apple wreszcie stara się przekonywać twórców do przesiadania się na ekosystem iPada. Umacnia się twierdzenie, że iPad to idealne urządzenie do tworzenia. Tablet jest szybszy od 92% komputerów dostępnych na rynku. Wyniki wydajnościowe zdają się potwierdzać moc wydajnościową procesora A12X.

Programiści przygotowują już nowe pełnowartościowe aplikacje desktopowe. Przykładowo Adobe zapowiedziało, że w roku 2019 doczekamy się pełnej wersji Adobe Photoshop CC ze wsparciem dla Apple Pencil. Cała linia iPadów zyska na wprowadzeniu aplikacji do App Store.

No dobrze, ale oprócz tych świetnych rozwiązań jest też druga strona medalu. Mam na myśli cenę, która nie jest mała w kontekście wygody pracy na tym urządzeniu. Nowy iPad Pro w podstawowej 11-calowej wersji z 64 GB pamięci kosztuje 3799 zł. Chcąc mieć porównywalny komfort bezpieczeństwa i wygody muszę kupić kolejno Etui Smart Folio za 399 zł lub Etui Smart Keyboard za 849 zł. Nie zapominajmy o nowym Apple Pencil, który zdrożał i kosztuje teraz 599 zł. No bo stary Pencil nie jest kompatybilny...

Dodając wszystkie wydatki, które możemy rozłożyć oczywiście w czasie, wychodzi nam koszt MacBooka. W obecnej sytuacji, wybierając najtańszego iPada, zaoszczędzimy przynajmniej połowę i dostaniemy ten sam system iOS...

No właśnie! Przechodzimy do meritum. Nie zrozumcie mnie źle. W obecnej wersji

Foto: Apple.com

iOS to naprawdę rozbudowany system. Tylko że w kontekście iPada Pro oczekuje się gruntowniejszych zmian. Dobrym przykładem jest niewykorzystany potencjał złącza USB-C, które zastosowano w nowym iPadzie.

Pozwala ono na podłączenie iPada do monitora i przedłużenie obszaru roboczego. Złącze oraz zastosowana bateria umożliwiają nawet podładowanie iPhone'a. Jednak obecnie nie podłączymy bezpośrednio zewnętrznego dysku i nie dostaniemy się do plików zgromadzonych na nim.

Nie mówię w tym przypadku o możliwości zgrywania zdjęć z karty SD za pomocą przejściówki. Firma powinna zapewnić wsparcie dla systemu plików. Finder na iPadzie? Czas najwyższy! Mam nadzieję, że iOS 13 wprowadzi stosowane usprawnienia. Nowy iPad do tego zobowiązuje.

Dochodzimy do sytuacji, gdy nowy iPad Pro to świetny sprzęt, który musi doczekać się usprawnień znanych z macOS. Wsparcie dla swobodnej wymiany plików jest konieczne, by to urządzenie mogło zaoferować gamę dodatkowych możliwości. Musi systemowo oferować więcej niż pozostałe iPady.

iPad Pro to sprzęt, który z pewnością nabędę, gdy stanie się odrobinę tańszy. Jestem przyzwyczajony do dodatkowych akcesoriów w postaci Smart Cover oraz Apple Pencil i chciałbym móc z nich korzystać w najnowszej generacji. Jednak koszt zmiany póki co nie jest dla mnie zbyt opłacalny. Po prostu zamieniłbym ekran z ramkami na ten bez ramek. Dodatki miały mnie zachęcić do kupna, a zachęci mnie pewnie gruntowanie wzbogacony iOS 13. Apple zapewne wprowadzi nowe rozwiązania z myślą o iPadzie Pro. Już ja ich dobrze znam!

iPad Pro to genialnie zaprojektowany sprzęt, ze świetnym ekranem, olbrzymią baterią i cechami komputera jak nigdy dotąd. Filozofia #iPadOnly z pewnością będzie znana większej ilości użytkowników. Apple Pencil został zintegrowany z urządzeniem w fantastyczny sposób. Jednak komputer takiej klasy powinien umożliwiać swobodną wymianę plików. Do tej pory nie myślałem o tym sprzęcie pod tym kątem. Może jest to przykład zupełnie błahy, lecz daje ogląd sytuacji. Na iOS da się tworzyć, ale na iPadzie Pro powinno dać się tworzyć więcej. Jestem przekonany, że w przyszłości to się zmieni.

Foto: Apple.com

Zabezpiecz swojego Maca

Jacek Swoboda

Prawdopodobnie wszyscy zgodzimy się z tezą, że Maki nie należą do tanich komputerów. Jednak czy zawsze to sprzęt stanowi ich główną wartość? Czy niejednokrotnie dane zawarte na dyskach lub informacje, jakie z ich pomocą przetwarzamy, po zniknięciu lub dostaniu się w niepowołane ręce mogłyby okazać się wręcz bezcenne? Zdecydowanie lepiej odpowiadać na to pytanie czysto teoretycznie niż na podstawie własnych nieprzyjemnych doświadczeń. Warto zatem zadbać o odpowiednie zabezpieczenie naszych sprzętów z nadgryzionym jabłkiem. Co istotne, nawet proste i szybkie zmiany potrafią diametralnie poprawić poziom bezpieczeństwa. Zatem zapraszam na praktyczny poradnik o rozwiązaniach, które warto rozważyć, a następnie wdrożyć, aby zabezpieczyć się przed ewentualnymi przykrymi konsekwencjami, jakie mogą czekać na nieświadomych zagrożenia użytkowników.

...jest pewna sztuczka, która może sprawić, że odchodząc od komputera, nie zapomnimy go zablokować, co ma już realne przełożenie na zabezpieczenie się przed dostępem niepowołanych osób do zawartości naszego komputera.

Preferencje systemowe

Pierwszym miejscem w systemie, które powinniśmy odwiedzić, chcąc zweryfikować i poprawić bezpieczeństwo naszego Maca, są „Preferencje systemowe". Możemy dostać się do nich, klikając w ikonkę jabłka w górnej belce systemowej, a następnie wybierając drugą opcję zwaną nomen omen „Preferencje systemowe...". Alternatywnie możemy również skorzystać ze skrótu klawiszowego Alt + F2 (zakładka „Monitory"), a następnie cmd + L (główne okno). Z tego panelu możemy zarządzać większością parametrów naszego Maca, w tym interesującymi nas zabezpieczeniami oraz przydatnymi funkcjami zwiększającymi naszą prywatność. Opcje, na które szczególnie warto zwrócić uwagę, zebrałem, grupując je zgodnie z hierarchią przyjętą w macOS, aby w prosty sposób, krok po kroku, dopasować pożądane ustawienia.

Ogólne

W pierwszej zakładce preferencji systemowych warto świadomie podjąć decyzję, czy chcemy korzystać z opcji „Pozwalaj na Handoff między tym Makiem a urządzeniami iCloud". Funkcja Handoff pozwala na kontynuowanie pracy rozpoczętej na innym urządzeniu podłączonym do naszego konta iCloud. W praktyce pozwala np. otworzyć w Safari tę samą stronę internetową, jaką w danej chwili przeglądamy na iPhonie. Rozwiązanie to jest bardzo wygodne, ale mogą zdarzyć się sytuacje, w których nie chcemy udostępniać takich danych, np. gdy w tym samym czasie współdzielimy sprzęt z innymi użytkownikami.

Mission Control

Wydawałoby się, że w przypadku konfiguracji Mission Control, odpowiedzialnego za wyświetlanie zbiorczego widoku otwartych okien, miniatur aplikacji pełnoekranowych oraz rzeczy w Dashboard, nie będziemy w stanie wpłynąć na poprawę naszego bezpieczeństwa. Jednak jest pewna sztuczka, która może sprawić, że odchodząc od komputera, nie zapomnimy go zablokować, co ma już realne przełożenie na zabezpieczenie się przed dostępem niepowołanych osób do zawartości naszego komputera. Wystarczy skorzystać z funkcji „Aktywne narożniki..." i ustawić w niej opcję „Zablokowany ekran" na wybranym rogu ekranu. Teraz wystarczy, że odchodząc od naszego Maca, szybko skierujemy kursor myszki do wybranego narożnika, a system zostanie błyskawicznie zabezpieczony ekranem logowania. Nie musimy pamiętać o kombinacji klawiszy ctrl + cmd + Q, która robi dokładnie to samo, ale w zdecydowanie mniej intuicyjny sposób.

Ochrona i prywatność

Nie sposób zarządzać bezpieczeństwem naszego Maca z pominięciem panelu „Ochrona i prywatność". Na wstępie w zakładce „Ogólne" warto ustawić konieczność wymagania hasła użytkownika natychmiast po uśpieniu lub włączeniu wygaszacza ekranu. Kolejnym punktem powinno być zaszyfrowanie dys-

ku z pomocą „FileVault”. Dzięki temu, nawet gdy nasz komputer zostanie skradziony, to złodziej nie będzie w stanie odczytać danych, jakie się na nim znajdują. Następną w kolejności zakładką jest „Zapora sieciowa”, którą wskazane jest mieć włączoną, a w razie napotkania problemów z komunikacją sieciową po jej aktywacji, dodawać wyjątki do listy aplikacji w „Opcjach zapory sieciowej...”. Przechodząc dalej, mamy całą zakładkę poświęconą prywatności. Tę warto przejrzeć i skonfigurować dostępy zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Na zakończenie w prawym dolnym rogu panelu „Ochrona i prywatność” pod przyciskiem „Zaawansowane” możemy ustawić automatyczne wylogowywanie po określonym czasie braku aktywności, wymaganie hasła administratora przy uzyskiwaniu dostępu do preferencji systemowych oraz ewentualne wyłączenie odbiornika podczerwieni pilota (na starszych Macach).

Nie należy również zapominać o możliwościach zapisu danych w chmurze iCloud. To zawsze dodatkowe zabezpieczenie na wypadek awarii sprzętowej lub sytuacji losowych, jak chociażby zalanie MacBooka kawą.

Spotlight

Podczas konfiguracji wyszukiwarki Spotlight warto zweryfikować kategorie mające znaleźć się w wynikach wyszukiwania. Jeżeli naszym priorytetem jest prywatność, warto wyłączyć te związane z wrażliwymi danymi (np. wiadomości, dokumenty, obrazki) oraz wskazać lokalizacje na dysku, które mają być całkowicie wykluczone z przeszukiwania (zakładka „Prywatność”).

Oszczędzanie energii

Jeżeli łączysz się zdalnie ze swoim Makiem z innego komputera, w panelu oszczędzania energii warto rozważyć opcje: „Budź przy dostępie przez sieć” oraz „Uruchamiaj automatycznie po awarii zasilania”. Zminimalizuje to ryzyko utraty możliwości realizacji połączenia. Dodatkowo wskazane jest używanie opcji „Power Nap”, dzięki czemu nasz Mac będzie w stanie wykonywać backupy usługi Time Machine podczas uśpienia.

iCloud

Zabezpieczenie konta iCloud to temat, któremu z całą pewnością można by poświęcić odrębny artykuł. Streszczając rozważania, zdecydowanie warto włączyć „dwupoziomowe uwierzytelnianie konta” (Szczegóły > Zabezpieczenia). Nawet gdy atakujący pozna nasze hasło, będzie musiał jeszcze wprowadzić kod, który zostanie wyświetlony na naszym innym urządzeniu. Dodatkowo zalecam aktywowanie funkcji „Znajdź mój Mac”, która może pomóc w sytuacji, gdy nasz Mac zostanie skradziony lub zgubiony. Nie należy również zapominać o możliwościach zapisu danych w chmurze iCloud. To zawsze dodatkowe zabezpieczenie na wypadek awarii sprzętowej lub sytuacji losowych, jak chociażby zalanie MacBooka kawą.

Konta internetowe

Warto przejrzeć wszystkie konta internetowe, jakie zintegrowaliśmy z systemem, w celu weryfikacji ich poziomu uprawnień. Być może nie trzeba synchronizować kontaktów z każdą usługą, ale jedynie z iCloud? A może wręcz

przeciwnie - dodatkowa kopia w różnych usługach jest dla Was dobrym rozwiązaniem? Zalecam wprowadzenie ustawień w zgodzie z poziomem prywatności, jaki chcemy zachować, korzystając ze skonfigurowanych powiązań.

Uaktualnienia

Podstawą bezpieczeństwa systemu są jego regularne aktualizacje eliminujące potencjalne luki oraz błędy oprogramowania. Najlepiej zdać się w tym miejscu na opcję „Uaktualniaj Maca automatycznie" oraz zaznaczenie wszystkich pozycji w oknie „Zaawansowane".

Poza oczywistymi radami jak ta, aby unikać łączenia się do niezabezpieczonych, publicznych sieci Wi-Fi, mam dla Was prosty do wykonania trik, który przełoży się na zwiększenie Waszej prywatności w internecie oraz poprawienie szybkości ładowania się stron WWW.

Sieć

Poza oczywistymi radami jak ta, aby unikać łączenia się do niezabezpieczonych, publicznych sieci Wi-Fi, mam dla Was prosty do wykonania trik, który przełoży się na zwiększenie Waszej prywatności w internecie oraz poprawienie szybkości ładowania się stron WWW. W panelu „Sieć" po wybraniu interfejsu, z pomocą którego łączymy się z internetem (Ethernet lub Wi-Fi), klikamy w „Zaawansowane...", a następnie przechodzimy do zakładki DNS. W polu „Serwery DNS" dodajemy dwa wpisy: 1.1.1.1 oraz 1.0.0.1, po czym zatwierdzamy zmiany, klikając w OK. Te dwa adresy wskazują na serwery nazw („tłumaczące" nazwy domenowe, z jakich korzystamy w polu adresu przeglądarki, na adresy IP „zrozumiałe" dla sprzętu sieciowego) powstałe w wyniku partnerstw Cloudflare oraz APNIC, a które to wedle założenia projektu mają być najszybszymi i najbezpieczniejszymi serwerami DNS dostępnymi na szeroką skalę.

Bluetooth

Konfigurując połączenia Bluetooth w naszym Macu, warto zweryfikować zaufane urządzenia i zostawić wyłącznie te, z których faktycznie korzystamy. Co więcej, jeżeli nie używamy tego protokołu komunikacji, najlepiej całkowicie go wyłączyć. Dla lepszej kontroli możemy skorzystać z opcji „Pokaż Bluetooth na pasku menu". Dzięki niej w bardzo szybki sposób będziemy w stanie podejrzeć aktywne połączenia oraz dowolnie włączać i wyłączać moduł Bluetooth ad hoc.

Udostępnianie

Nadrzędną zasadą w przypadku funkcji udostępniania powinna być ta, aby wyłączyć wszystkie opcje, z których nie korzystamy. W praktyce może się to przełożyć na konfigurację, w której wszystkie usługi będą nieaktywne, co oczywiście nie będzie złym rozwiązaniem. Jeżeli natomiast korzystamy np. ze „Współdzielenia ekranu", koniecznie przejrzyjmy dodatkowe parametry oraz listę dopuszczonych użytkowników.

Użytkownicy i grupy

Jeżeli z Twojego Maca korzysta więcej osób, zdecydowanie warto każdej z nich utworzyć odrębne konta. Oprócz typowo praktyczne-

go aspektu posiadania niezależnych folderów domowych doda to chociażby możliwość ograniczenia uprawnień administracyjnych mniej technicznym użytkownikom. Dobrą praktyką jest również całkowite wyodrębnienie konta administratora lokalnego i korzystanie z niego wyłącznie podczas konfigurowania systemu, a na co dzień używania kont o standardowym poziomie uprawnień. Dzięki temu nawet jeżeli jakaś złośliwa aplikacja zostanie omyłkowo zainstalowana w systemie, nie będzie w stanie wywołać większych szkód. W tym miejscu warto również wyłączyć konto gościa, gdy nie jest ono używane.

Koniecznie trzeba przejrzeć kartę „Logowanie", gdzie znajdziemy spis wszystkich aplikacji uruchamiających się wraz z zalogowaniem konkretnego użytkownika. Jeżeli widzisz na niej nieznany program, to bezapelacyjnie sprawdź, dlaczego tam się znalazł i za co odpowiada. Kończąc przeglądanie panelu „Użytkownicy i grupy", warto sprawdzić jeszcze zakładkę „Opcje logowania", w której zdecydowanie powinniśmy wyłączyć „Automatyczne logowanie".

Nadzór rodzicielski

Jeżeli z Twojego Maca korzystają również dzieci, koniecznie rozważ włączenie opcji „Nadzór rodzicielski". Z jej pomocą możesz skonfigurować dedykowane konto dla swoich pociech przystosowane do ich wieku. Dzięki możliwościom wprowadzenia ograniczeń treści, jak również czasu dostępu do komputera, możesz wprowadzić stosowne ograniczenia i zabezpieczyć się np. przed przypadkowym usunięciem ważnych danych z konta rodzica.

Siri

Biorąc pod uwagę, że raczej nieprędko doczekamy się asystenta głosowego od Apple mówiącego po polsku, możemy zdecydować się na wyłączenie opcji „Poproś Siri". Jeżeli natomiast korzystacie z niego w innym języku, warto przejrzeć listę aplikacji, do których Siri ma dostęp i z których czerpie informacje do swoich sugestii („Sugestie Siri i prywatność").

Time Machine

O tym, jak ważne są regularne kopie bezpieczeństwa, wspominałem już niejednokrotnie w moich innych artykułach. Dzięki funkcji Time Machine, jaka dostępna jest dla użytkowników macOS, możemy w bardzo prosty sposób skonfigurować wykonywanie automatycznych backupów. Oczywiście optymalnie będzie wybrać co najmniej dwie niezależne lokalizacje do składowania sporządzanych kopii, ale nawet pojedynczy dysk bezpośrednio podpięty do naszego Maca i tak już nieporównywalnie poprawi bezpieczeństwo naszych danych.

Biorąc pod uwagę, że raczej nieprędko doczekamy się asystenta głosowego od Apple mówiącego po polsku, możemy zdecydować się na wyłączenie opcji „Poproś Siri"

Kończąc, chciałem zwrócić Waszą uwagę na fakt, iż już same „Preferencje Systemowe" dają nam bardzo duże możliwości poprawy bezpieczeństwa systemu oraz naszej prywatności. Z całą pewnością warto poświęcić chwilę i przejrzeć wspomniane opcje. Kto wie, może te kilka minut konfiguracji odpłaci się w przyszłości sporymi oszczędnościami? Nie bagatelizujcie tematu zabezpieczeń, to w końcu one chronią Wasz czas i pieniądze...

„Budżetowiec" made by Apple

Adam Liszewski

Wspinanie się na szczyt będzie miało wiele wspólnego z tym artykułem, bowiem niejeden szczyt cenowy Apple w ostatnim czasie pokonało. Rzesza oddanych marce fanów jest też w stanie oddać wielokrotność swojego miesięcznego wynagrodzenia. Dziś jednak spojrzymy na ten wierzchołek z poziomu zero. Jak stworzyć budżetowe urządzenie, którego największą wadą jest wysoka cena?

Budżetowy, czyli jaki? Często wywołuję gorącą dyskusję pośród moich znajomych, gdy wspomnę o budżetowym iPhonie lub MacBooku. Oburzenie to jest oczywiście logicznie słuszne, sięgając do słownika PWN, znajdziemy raczej konkluzję, że budżetowy smartfon czy tablet to synonim taniego urządzenia, a jak powszechnie wiadomo, do tej pory takich produktów Apple raczej nie tworzyło. Ale to, że najniższa półka cenowa nie jest w zainteresowaniach Tima Cooka, nie oznacza, że pułap cenowy średniej czy średniej wyższej nie leży w interesie Apple. Przyjmijmy zatem, że „budżetowy" = tańszy, nie tani.

Do tej pory strategią Apple było zarabianie na marży. Dobre, solidne, ale drogie urządzenia, których marża niejednokrotnie dubluje koszty surowców, produkcji i transportu.

Wróćmy do interesów, bo z nich właśnie wszystko się bierze. Do tej pory strategią Apple było zarabianie na marży. Dobre, solidne, ale drogie urządzenia, których marża niejednokrotnie dubluje koszty surowców, produkcji i transportu. Strategia ta miała sens, bo zarówno rynek komputerów, jak i urządzenia mobilne przez wiele lat nie oferowały nawet w małym stopniu jakości, z jaką Apple zawsze było kojarzone. Aluminium, szkło, stal, eleganckie szlify, precyzyjne spasowanie to dziś oczywiste wymagania nawet na rynku telefonów za 1000 złotych, ale pamiętajmy, że jeszcze 5-6 lat temu większość laptopów, tabletów, a przede wszystkim smartfonów była wykonana z plastiku, który w najlepszym wypadku był lakierowany farbą przypominającą metal.

Te czasy bezpowrotnie minęły i nawet urządzenia z niższej półki cenowej (chociażby seria J od Samsunga) to dobrze wykonane i spasowane telefony. Rynek zatem się zmienił, głównie przez chińskich producentów, którzy od ordynarnego kopiowania najpopularniejszych „zachodnich" urządzeń przeszli do ofensywy własnych, dobrze wykonanych, wydajnych urządzeń w niezwykle konkurencyjnych cenach. Stawiając przy tym oczywiście na zyski wynikające nie ze sporej marży, a na naprawdę masowej sprzedaży. Szlak przetarł Huawei, potem dołączyli Meizu i Xiaomi, dziś także Oppo czy Vivo.

Taka sytuacja wymusza na utuczonym własnym sukcesem Apple zmiany. Okazało się bowiem, że na półce cenowej, do której firma się nie schylała, wyrosła potężna gama konkurentów, gotowych oferować za połowę ceny iPhone'a to samo, a może i więcej. Dziś byłyby to pewnie OnePlus 6, Xiaomi Mi8 lub Mi Mix 2S, ale przecież ta ofensywa trwa już kilka dobrych lat. Co więcej, jeszcze przed iPhone'em 6 okazało się, że nad półką cenową Apple też ktoś próbuje swoich sił. Phablety - dziś raczej słowo archaiczne – były próbą podskoczenia wyżej, niż sam Olimp sięgał. Prekursor - seria Galaxy Note przetarła szlak, który szybko zagospodarowano modelami z serii Plus, dziś Max. W urządzeniach drogich zawsze Apple najlepiej się odnajdywało.

Rynek „budżetowców" został jednak niezagospodarowany. Tu firma miała już pod górę. Model 5c był raczej obiektem żartów, wycofano się więc szybko z odgrzewania kotletów w plastikowych obudowach. Po modelu 5s rynek zagospodarował się poniekąd sam. Jeszcze rok temu w elektromarketach zalegały ostatnie sztuki tego urządzenia. Początkowo uznawałem to za sentyment do 4-calowych smartfonów, lepiej dopasowanych do mniejszych dłoni. Tą samą drogą poszło też Apple, tworząc model SE - absolutny hit sprzedaży. Mimo to równie dużym zainteresowaniem

cieszyły się eks-flagowce, a nawet dwuletnie urządzenia. Wniosek jeden - jest część konsumentów, którzy najnowsze innowacje chętnie poświęcą na rzecz zaoszczędzenia około 1000 złotych. Ale jest też druga część konsumentów, którzy zaczęli rozglądać się po androidowym rynku - pełnym wcięć, wydłużonych, zaoblonych ekranów nawet w najniżej półce cenowej. To dla nich powstała w tym roku nowa „drabina" od Apple.

Czym zatem jest drabina? To swego rodzaju zakamuflowany budżetowiec. Urządzenie, które jest tańsze, choć nikt o tym głośno nie powie. Jest niczym szpieg, którego zadaniem jest werbowanie nowego geeka Apple. Jest drabinką cenową, bo kosztuje zauważalnie więcej niż podobne produkty konkurencyjnych marek, ale jednocześnie kosztuje zauważalnie mniej niż prawdziwy obiekt westchnień, na jaki nie jesteśmy sobie w stanie pozwolić. Jego zakup ma przede wszystkim wywołać zachwyt związany z ekosystemem, trwałością, stabilnością i bezproblemową obsługą. Uwiedziony klient poczuje potrzebę wymiany sprzętu, pnąc się po drabince wyżej i wyżej, przełamując własne opory, jeśli chodzi o przeznaczone na sprzęt pieniądze. Dziś takim urządzeniem jest iPhone XR, który właśnie wchodzi na rynek. Jego specyfikacja nie ustępuje droższym modelom, wykonanie również nie zawodzi. Są innowacje - Face ID, wcięcie, zaoblony ekran o nowych proporcjach. Brakuje detali - 3D Touch, stalowej ramki, podwójnego aparatu, ekranu OLED, które kuszą klienta do aspirowania wyżej.

Taka logika oczywiście wychodzi poza rynek smartfonów. „Edukacyjny" iPad lub – jak kto woli – iPad 2018 również wpasowuje się w naszą „drabinę". Tablet „na początek", konkurencyjny cenowo, ma też pobudzić ledwo dychający rynek, jednocześnie kusząc modelami Pro - szybszymi, z lepszymi ekranami, wsparciem dla dedykowanej klawiatury. Podobnie ma się rynek Maców. Dziś królem polskich uczelni jest MacBook Air, którego mimo staroświeckiej specyfikacji wybiera coraz więcej młodych ludzi. Sprzęt jest wciąż dobrze wykonany, wciąż gwarantuje wyjątkową stabilność działania i niezawodność - to cechy, które po raz kolejny powtarzają się w tym tekście, ale one są zazwyczaj na liście zalet skuszonego przez znajomych lub internetowe recenzje klienta. Jest jeszcze argument „bo to Apple" lub – jakbym to precyzyjniej ujął – „bo to pracuje na systemie od Apple", którego wartość zazwyczaj rozumiemy dopiero po zakupie. W przypadku MacBooka Air również ja chwyciłem się „drabinki". Marzyła mi się zmiana laptopa, którego budżet był jednak nieco poniżej MacBooka Air. Dołożyłem, „bo to Apple". Dziś pnę się po kolejnych szczeblach z nowym MacBookiem Pro i planem na iMaca 5K. Klienci stacjonarnych urządzeń, pewnie głównie biurowych, też są przez Apple kuszeni. Podstawowy iMac z ekranem Full HD i Mac Mini szukają nowych klientów Apple, którzy z czasem przyzwyczają się do ekosystemu.

Powiedzmy to wyraźnie jeszcze raz. „Budżetowce" Apple nie są po to, by konkurować specyfikacją lub ścigać się o miano najtańszego, kompletnego urządzenia. Przyzwyczajanie klienta, że da się taniej, nie leży w interesie firmy, która próbuje coraz skuteczniej ratować swój model finansowy oparty na wysokich marżach. „Budżetowe" komputery, tablety czy smartfony mają kusić prestiżem marki, mają być drogie, ale w sposób akceptowalny dla konsumentów spoza świata Apple. Owy „budżetowiec" ma jedynie przekonać nowego klienta, że warto.

Dużego chłopca list do Świetego Mikołaja 3

Grzegorz Świątek

Od dwóch lat, co roku, piszę list otwarty do Świętego Mikołaja. Bardzo prawdopodobne jest, że „Święty” czyta MyApple Magazyn, ponieważ kilka z wymienionych przeze mnie prezentów na łamach świątecznych wydań znalazło się pod moją choinką. Przypomnę, że przedstawione niżej propozycje to moja osobista lista prezentów. W tym roku postanowiłem umieścić na liście przedmioty z różnych przedziałów cenowych, po to by Mikołaj nie mógł odmówić mi przynajmniej jednego z wymienionych prezentów.

Gierki małżeńskie

Rynek współczesnych gier planszowych mocno zaskakuje. W ofercie znaleźć można wiele kategorii gier, od nieskomplikowanego „Chińczyka” do bardzo rozbudowanej „Agricoli” z elementami ekonomii i koniecznością logicznego i strategicznego myślenia, w której gracze rozbudowują siedemnastowieczne gospodarstwo rolne. Moją ulubioną kategorią są gry towarzyskie. Jedną z ciekawszych pozycji, w którą grałem, są „Gierki małżeńskie”. Gra przeznaczona jest dla par i polega na przesuwaniu pionków po planszy, ale żeby przejść na kolejne pole, należy zmierzyć się z zadaniem, które zweryfikuje, jak znają się oboje partnerzy. Wśród konkurencji znajdują się między innymi kalambury, testy na zgodność odpowiedzi i pytania otwarte. Wszystko to opatrzone jest dużą dawką humoru i rysunkami Andrzeja Mleczki. Gra umila spotkania towarzyskie i zapewnia wiele godzin dobrej zabawy. Wiem, ponieważ przetestowałem.

Cena: około 100 zł

Plecak EDC Cordura

Wydaje się to dość trywialnym prezentem, ale plecak to bardzo praktyczna rzecz. Przyda się osobom, które często wyjeżdżają w krótkie podróże służbowe czy rekreacyjne, szczególnie z dziećmi. Plecak zakłada się na plecy, więc wolne pozostają ręce, co jest bardzo praktycznym rozwiązaniem, gdy w podróży zajmować się trzeba wieloma innymi rzeczami. Wybór plecaka nie jest łatwy. Na rynku znajduje się bardzo wiele propozycji, ale większość z nich to niskiej jakości plecaki opatrzone markowymi metkami. Za te naprawdę „dobre” zapłacić trzeba nawet kilkaset złotych. Szukając niedrogiego plecaka, trafiłem na polską firmę HELIKON-TEX, która od 1999 roku produkuje odzież militarną i paramilitarną. EDC - Every-Day Carry to dwukomorowy plecak miejski o pojemności 21 litrów. Co ważne, plecak wykonany jest z tkaniny o nazwie marketingowej cordura, która charakteryzuje się niską wagą, wysoką odpornością na działanie warunków atmosferycznych i przetarcia.

Cena: około 200 zł

Multitool Leatherman Sidekick

Pozostańmy przy praktycznych prezentach. Nie jestem fanem militariów, ale od jakiegoś czasu przekonuję się, że wyroby przeznaczone dla tej grupy odbiorców są niezwykle praktyczne i nieźle wykonane. Multitool to w skrócie kombinerki wyposażone w dodatkowe narzędzia. Wbrew pozorom nie jest to prezent dla majsterkowiczów, ponieważ oni potrzebują porządnego zestawu narzędzi, aby móc się realizować. Multitool jest dla tych, którzy nie chcą mieć skrzynek pełnych narzędzi, ale zdarza się, że potrzebują śrubokrętu, kombinerek albo noża innego niż ten kuchenny. Multitool przydać się może w najmniej oczekiwanej sytuacji, np. kiedy wymienić trzeba baterie w dziecięcej zabawce, a zaślepka przykręcona jest na śrubkę. Leatherman to amerykański producent noży, scyzoryków i innych podobnych gadżetów, a Sidekick to jeden z najlepiej sprzedanych modeli multitooli w Stanach Zjednoczonych, wyposażony aż w 14 różnych narzędzi.

Cena: około 200 zł

Słuchawki AirPods

Fanom Apple nie trzeba ich przedstawiać. Pozostali muszą wiedzieć, że są to bezprzewodowe słuchawki, charakteryzujące się niezwykle intuicyjną obsługą. Wyposażone są w procesor W1, który z pomocą różnych czujników potrafi rozpoznać, kiedy słuchawki włożone są do uszu i wtedy włączyć muzykę. To tylko jedna z wielu smartfunkcji tych słuchawek. Pełne naładowanie akumulatorów wystarcza na około 5 godzin ciągłego użytkowania. Ciekawym rozwiązaniem jest wykorzystanie etui jako banku energii. Wystarczy je naładować, a następnie włożyć w nie słuchawki. Energii wystarcza na około cztery ładowania. Waż-

ny jest fakt, że są to słuchawki bezprzewodowe. Pokuszę się o stwierdzenie, że każdy, kto raz skorzysta z bezprzewodowych słuchawek, nie będzie chciał korzystać z tych z kablem. Z tej grupy wyłączyć trzeba jednak audiofilów, ponieważ jakość dźwięku AirPodsów jest dobra, ale w porównaniu z profesjonalnym sprzętem audio wypadają one najwyżej średnio.

Cena w Apple Store: 799 zł. W sklepach ze sprzętem elektronicznym do kupienia za nieco ponad 600 zł.

Aston Martin DB5 Jamesa Bonda z klocków LEGO

Prezent w ogóle nie praktyczny, ale wielu sprawiłby więcej radości niż wszystkie poprzednie razem wzięte. Klockami LEGO bawiłem się odkąd tylko pamiętam, a zaczęło się to z pewnością jeszcze wcześniej. Obecnie w ofercie LEGO dostępna jest seria Creator Expert przeznaczona dla „dorosłych". Zestaw, który w ostatnim czasie bardzo mi się spodobał, to replika Astona Martina DB5 znanego z filmu „Goldfinger". Składa się z 1295 elementów i wręcz poraża detalami. Posiada szczegółowo, jak na klocki LEGO, odwzorowany silnik, chowany w desce rozdzielczej komputer, schowek na telefon w drzwiach, obracane tablice rejestracyjne, katapultę w siedzeniu pasażera, kuloodporną osłonę tylnego okna, ostrza do przecinania opon chowane w kołach, wysuwane karabiny maszynowe oraz odlewane felgi z lakierowanego na srebrno drutu. Chyba nie trzeba nic więcej dodawać.

Cena: około 700 zł

Karta upominkowa do App Store i iTunes

To prezent, który na mojej liście pojawił się w ubiegłym roku, ale chyba żaden właściciel urządzeń Apple nim nie pogardzi. Istotne jest to, że ten prezent kupić można w aplikacji App Store zainstalowanej na przykład w iPhonie. To dobre rozwiązanie dla tych, którzy nie lubią świątecznej gorączki lub zapomnieli o prezencie, ponieważ można kupić go 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu. Wystarczy otworzyć App Store i w zakładce Gry lub Aplikacje znaleźć u dołu ekranu link „Podaruj", a następnie wpisać adres e-mail obdarowywanej osoby, wiadomość, którą otrzyma ona wraz z podarunkiem, kwotę oraz datę dostarczenia go do odbiorcy. Środki z karty wydać można w sklepach z aplikacjami, na książki w Apple Books oraz na muzykę i filmy w iTunes. To prezent praktyczny zarówno dla obdarowywanego, jak i obdarowującego.

Cena: do ustalenia przez kupującego

CC: joulupukinpaaposti@posti.fi

iPhone XS Max

na zimno

Krystian Kozerawski

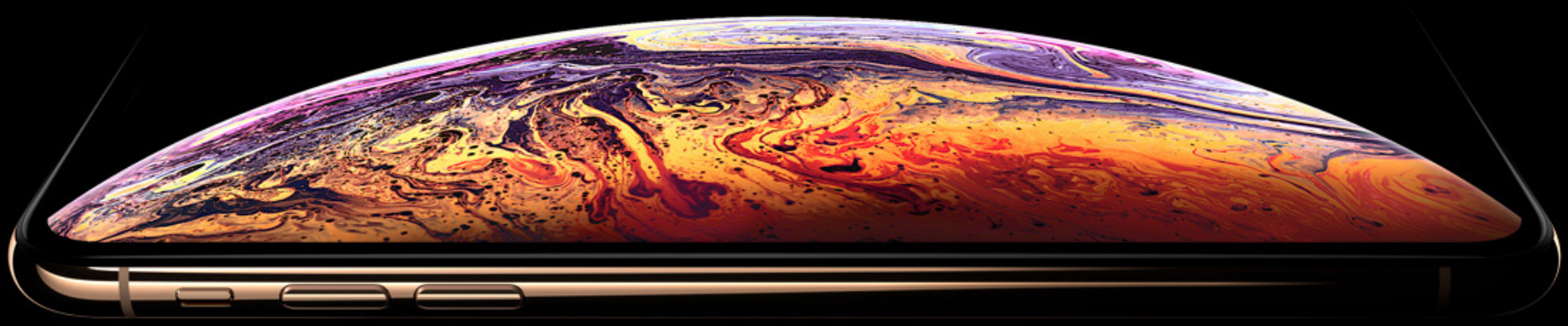

Najnowsze modele iPhone'ów — XS i XS Max — to wersje rozwojowe ubiegłorocznego iPhone'a X. Ten ostatni był zupełnie nową konstrukcją w historii linii tych urządzeń. Wraz z tegorocznymi modelami Apple żegna się ostatecznie z przyciskiem Home, który był jednym z elementów rozpoznawczych iPhone'ów od pierwszego modelu. iPhone XS Max to także największy w historii tych urządzeń ekran. Po ponad miesiącu korzystania z tego modelu mogę podzielić się już z Wami moimi wrażeniami i postarać się na samym końcu odpowiedzieć na pytanie, czy warto go kupić.

Foto: Apple.com

Apple chwali się tym, że zastosowało bardzo twarde szkło. Po ponad miesiącu korzystania z tego telefonu na tylnej ściance pojawiło się już jednak sporo niewielkich zarysowań.

Foto: Apple.com

Wygląd

Apple po rocznej przerwie najwyraźniej wróciło do cyklu wydawania co drugi rok wersji rozwojowych modeli z roku poprzedniego i dodawania do ich nazwy litery S. W ubiegłym roku zamiast iPhone'a 7s i 7s Plus Apple wypuściło modele 8 i 8 Plus oraz zupełnie nowego iPhone'a X. Tegoroczne modele XS i XS Max są więc wersją rozwojową, ulepszoną, tego ostatniego. W przypadku modelu Max, poza otrzymaniem lepszych podzespołów, telefon został znacznie powiększony, do rozmiarów porównywalnych z iPhone'ami Plus. Różnicę pomiędzy iPhone'em XS Max, a iPhone'em 8 Plus czy 7 Plus (z którego się przesiadłem) stanowią nie tylko podzespoły, ale przede wszystkim ekran, który zajmuje niemal cały przedni panel. Dla osoby przesiadającej się ze starszego iPhone'a o klasycznym designie z przyciskiem Home to milowy krok. Jeszcze nigdy wcześniej żaden iPhone nie miał tak dużego ekranu. 6,5 cala to więcej niż w konkurencyjnym Samsungu Galaxy Note 9 (6,4 cala). Do ekranu jeszcze wrócę, zacznę od tego, co na zewnątrz.

> Można więc go bez strachu zanurzyć na 30 minut w wodzie do głębokości 2 metrów (...) bardziej chodzi tutaj o przypadkowe upuszczenie go np. do basenu, czy — tak jak Apple przedstawiło to podczas prezentacji — do szklanki z piwem.

Telefon, choć gabarytami jest porównywalny z iPhone'em 8 Plus czy iPhone'em 7 Plus, jest jednak od tego pierwszego nieznacznie cięższy. Waży 209 gramów (iPhone 8 Plus to 202 gramy).

Tak jak model X sprzed roku oraz iPhone 8 czy 8 Plus, iPhone XS i XS Max posiada szklane plecy, pod którymi umieszczony został moduł ładowania indukcyjnego. Nie zabrakło oczywiście wystającego wyraźnie modułu z obiektywami dwóch aparatów fotograficznych i lampą błyskową. Od premiery iPhone'a 6 i 6 Plus nie jestem fanem tego rozwiązania. Tym bardziej w iPhonie XS Max. Uważam, że Apple z powodzeniem mogłoby zrobić ten telefon grubszy o milimetr lub dwa, dzięki czemu moduł aparatu nie wystawałby ponad powierzchnię tylnej ściany, a w środku byłoby więcej miejsca na bardziej pojemną baterię.

Apple chwali się tym, że zastosowało bardzo twarde szkło. Po ponad miesiącu korzystania z tego telefonu na tylnej ściance pojawiło się już jednak sporo niewielkich zarysowań. Warto zatem pamiętać o zaopatrzeniu się w zewnętrzną obudowę lub etui, i to takie, które poprawi pewność chwytu tego urządzenia. Zaokrąglone boki stalowej ramy i śliskie szklane powierzchnie powodują, że nie trzyma się go dobrze w dłoni. Przy próbie obsługi jedną ręką, czyli kciukiem dłoni, w której jest trzymany, może się po prostu z niej wysunąć. Nie jest to komfortowe, co więcej — zwyczajnie boję się, że go przez przypadek upuszczę. Z tego też powodu przyda się także ochronna szyba na ekran tego telefonu.

iPhone XS i XS Max posiada teraz obudowę o wodoszczelności spełniającej standard IP68. Można więc go bez strachu zanurzyć na 30 minut w wodzie do głębokości 2 metrów. Oczywiście sens takiego działania jest moim zdaniem żaden, bardziej chodzi tutaj o przypadkowe upuszczenie go np. do basenu, czy — tak jak Apple przedstawiło to podczas prezentacji — do szklanki z piwem (nigdy

jeszcze nie zdarzyło mi się wrzucić czegokolwiek do szklanki z tym napojem).

O gnieździe mini jack w mobilnych urządzeniach Apple można już na dobre zapomnieć. Nie spodziewałem się tego, że ono kiedykolwiek wróci. Tym razem jednak w komplecie nie znalazła się przejściówka z mini-jack na Lightning, pozwalająca na podłączanie innych słuchawek niż EarPodsy znajdujące się w pudełku.

Ekran iPhone'a XS Max pozwala na wyświetlanie filmów z obrazem w standardzie Dolby Vision lub HDR10. Przyznam też, że dawno już nie oglądałem tak często filmów na ekranie smartfona, jak to ma miejsce właśnie na iPhonie XS Max. Ekran w iPhonie XS Max wspiera także rozszerzoną przestrzeń barw DCI-P3...

Warto odnotować brak symetrii w układzie otworów maskownicy głośnika na dolnej krawędzi. W iPhonie X otwory te były symetryczne, w iPhone'ach XS i XS Max z lewej strony gniazda Lightning znajdują się jedynie cztery, podczas gdy z prawej strony jest ich siedem. Powodem tego braku symetrii jest fuga anteny umieszczona właśnie po lewej stronie dolnej krawędzi. Zaburzenie symetrii to m.in. cena za prędkość transferu danych przez LTE na poziomie jednego gigabita.

Wizualnie, poza wystającym panelem obiektywów aparatów, nie mam mu jednak nic do zarzucenia. iPhone XS Max, a także mniejszy XS oraz ubiegłoroczny X, znowu wyznaczają pod tym względem trendy na rynku smartfonów.

Trzeba jednak pamiętać, o czym już wspominałem wyżej, że jest to zdecydowanie telefon, którzy trzeba często obsługiwać za pomocą dwóch rąk, no i że nie w każdym przypadku zmieści się do kieszeni w spodniach, zwłaszcza jeśli są one dość wąskie.

Ekran

iPhone'y XS i XS Max, tak jak ich poprzednik, wyposażone są w ekran OLED, określany przez Apple mianem Super Retina HD. Różnica względem starszych modeli z ekranami LCD jest wyraźna. Czerń jest naprawdę czarna, a kolory o wiele żywsze niż w moim starszym iPhonie 7 Plus. W przypadku tapet z przewagą czerni, czyli domyślnych tapet w iOS 12, wcięcie - notch - jest niewidoczne. Ekran iPhone'a XS Max pozwala na wyświetlanie filmów z obrazem w standardzie Dolby Vision lub HDR10. Przyznam też, że dawno już nie oglądałem tak często filmów na ekranie smartfona, jak to ma miejsce właśnie na iPhonie XS Max. Ekran w iPhonie XS Max (podobnie jak w modelu XS) wspiera także rozszerzoną przestrzeń barw DCI-P3, co przekłada się na większą o 60 procent dynamikę kolorów w zdjęciach wyświetlanych na ekranie tego smartfona. Przy rozdzielczości 2688 x 1242 pikseli (gęstość 458 ppi), czarnej czerni i żywych kolorach obraz jest pełen najdrobniejszych szczegółów, co czyni oglądanie filmów na iPhonie XS Max czystą przyjemnością. Wspomnieć też wypada, że iPhone'y XS i XS Max wyposażone są w technologię True Tone, która dostosowuje temperaturę barw do światła otoczenia, tak by korzystanie z urządzenia było mniej męczące dla oczu.

Sam notch po roku od premiery iPhone'a X wciąż wzbudza różne reakcje, zwłaszcza że to rozwiązanie w wersji znanej z ekranów nowych iPhone'ów jest obecnie masowo kopiowane przez producentów różnych smartfonów z Androidem

Foto: Apple.com

Pamiętam, kiedy przy premierze iPhone'a 6 Plus, ze względu na jego ogromny jak na tamte czasy ekran, pojawiły się pytania o sens istnienia w ofercie iPada Mini. W iPhone'ach Plus interfejs systemu iOS zachowywał się częściowo właśnie jak na iPadach. Ekran startowy działał nie tylko w trybie pionowym, ale także i poziomym. W przypadku iPhone'a XS Max jest podobnie z wyjątkiem ekranu startowego. Tym razem nie zmienia on ustawienia ikon i paska statusu wraz z przekręceniem urządzenia. Podejrzewam, że związane jest to przede wszystkim z wcięciem, czyli notchem. Brak trybu poziomego w ekranie startowym w niczym mi nie przeszkadza.

Nie jest to jednak pierwszy smartfon, który pozbawiony był fizycznego czy ekranowego przycisku Home i który polegał właśnie na tego typu gestach. W bardzo podobny sposób rozwiązane to było w BlackBerry Z10.

Sam notch po roku od premiery iPhone'a X wciąż wzbudza różne reakcje, zwłaszcza że to rozwiązanie w wersji znanej z ekranów nowych iPhone'ów jest obecnie masowo kopiowane przez producentów różnych smartfonów z Androidem (większość najnowszych modeli smartfonów z Androidem wygląda albo jak iPhone X, albo jak Samsung Galaxy S8). Po ponad miesiącu korzystania z iPhone'a XS Max nie zwracam na wcięcie specjalnie uwagi, a filmy oglądam przy optymalnym powiększeniu, a więc takim, że cały kadr mieści się w bezpiecznym obszarze nieograniczonym ani notchem, ani zaokrąglonymi rogami. I tak wyświetlany film ma obraz większy niż w przypadku mojego starszego iPhone'a 7 Plus.

Głośniki

iPhone 7 Plus, z którego przesiadłem się na iPhone'a XS Max, był pierwszym (obok swojego mniejszego brata), który oferował dźwięk stereofoniczny z wbudowanych głośników. W porównaniu z tym dwuletnim już modelem iPhone XS Max gra zdecydowanie głośniej i czyściej. Oczywiście dalej nie jest to dźwięk, którym można się raczyć, ale z powodzeniem wystarcza w grach, a słuchanie muzyki płynącej z głośników nie jest torturą dla ucha. Moim zdaniem iPhone XS Max gra lepiej niż niejeden tani głośnik Bluetooth.

W połączeniu ze świetnym ekranem i naprawdę bardzo dobrym, jak na smartfon, dźwiękiem płynącym z głośników iPhone XS Max jest niczym kieszonkowe osobiste kino, które zawsze mam przy sobie.

Gesty kontra przycisk Home

Przesiadka z iPhone'a 7 Plus na iPhone'a XS Max była dla mnie także zmianą w sposobie nawigacji po systemie i aplikacjach. Przez ponad 10 lat podstawowym elementem był przycisk Home, który od iPhone'a 5s służył również za skaner linii papilarnych. W ubiegłym roku, wraz z premierą iPhone'a X, wszystko się zmieniło. Przycisk Home zniknął, a zastąpiły go gesty. Przede wszystkim ten przesunięcia palca spod dolnej krawędzi ekranu w górę. W zależności od tego, jak daleko w górę będziemy przesuwać palec po ekranie, aktualna aplikacja zostanie albo zminimalizowana albo iOS wyświetli podgląd wszystkich ostatnio otwartych. Osobiście znajduję to rozwiązanie o wiele bardziej wygodnym od starego

poczciwego przycisku Home. Przyznam jednak, że przez pierwsze kilka dni korzystania z iPhone'a XS Max łapałem się na tym, że instynktownie wciskałem dolną część ekranu, w miejscu, w którzym w starszych modelach znajdował się właśnie przycisk Home.

Nawigacja za pomocą gestów jest łatwa i szybka. Nie jest to jednak pierwszy smartfon, który pozbawiony był fizycznego czy ekranowego przycisku Home i który polegał właśnie na tego typu gestach. W bardzo podobny sposób rozwiązane to było w BlackBerry Z10.

Face ID kontra Touch ID

Wraz z przyciskiem Home z iPhone'a zniknął też skaner linii papilarnych Touch ID (element ten przeżywa teraz drugą młodość w MacBookach Pro i MacBookach Air), zastąpiony przez skaner twarzy Face ID. Dla mnie to zmiana zdecydowanie na plus. Wiem, że wiele zależy od fizjologii użytkownika, ale w moim przypadku Touch ID w iPhone'ach (od iPhone'a 5s, przez 6, 6s Plus do 7 Plus bez wyjątku) działał słabo. Zwykle - zwłaszcza latem - musiałem często przecierać powierzchnię przycisku Home przed jego użyciem. Było to bardzo irytujące, zwłaszcza jeśli chciałem szybko odblokować telefon lub dostać się np. do danych zapisanych w 1Password. Po ponad miesiącu korzystania z iPhone'a XS Max w różnych warunkach pogodowych stwierdzam, że Face ID działa niemal niezawodnie. Nieważne, czy moje włosy i broda były zmierzwione nad ranem, czy czoło zalewał pot podczas przeciskania się w upale wąskimi uliczkami Jerozolimy, czy moja twarz nieznacznie tylko wystawała spod kaptura kurtki lub czy na nosie miałem okulary, iPhone XS Max rozpoznawał ją bezbłędnie. Początkowo miał problemy z rozpoznaniem mojej twarzy w wełnianej czapce, ale po około dwóch tygodniach także i tę wersję mojej facjaty iPhone XS Max nauczył się rozpoznawać bez żadnych problemów.

Dual SIM

Wielu użytkowników przez lata czekało na iPhone'a, do którego można włożyć dwie karty SIM. Wreszcie się doczekali, choć Apple w przypadku iPhone'ów XS i XS Max dostępnych na wszystkich rynkach oprócz Chin (gdzie do telefonu można faktycznie włożyć dwie karty SIM) rozwiązało to na swój sposób. W telefonie mieści się tylko jedna fizyczna karta SIM. Druga to wirtualna karta SIM, a dokładnie plan wykupiony u operatora. Można go przypisać właśnie jako drugą kartę SIM bezpośrednio w ustawieniach urządzenia. Na obecną chwilę żaden z polskich operatorów nie wspiera jeszcze tego rozwiązania, choć niektórzy już nad tym pracują.

Wydajność

iPhone'y XS, XS Max oraz ich mniejszy brat XR wyposażone są w układ A12 Bionic - pierwszy dostępny w smartfonach w technologii 7 nanometrów. Zdaniem Apple, znajdujący się na jego pokładzie 6-rdzeniowy procesor jest o 15 procent szybszy w stosunku do procesora, który znalazł się w układzie A11 montowanym w ubiegłorocznych smartfonach. Z kolei układ graficzny ma być do 50 procent szybszy.

W stosunku do ubiegłorocznych modeli skok wydajności nie jest specjalnie oszałamiający, jeśli jednak - podobnie jak ja - przesiądziecie się z któregoś ze starszych modeli, np. iPhone'a 7 Plus, to różnica jest widoczna, głównie w wymagających grach. Przykładem może być tutaj GRID Autosport. Na iPhonie 7 Plus wyraźnie gubiła klatki, a animacje cięły się niekiedy. Na iPhonie XS Max grafika jest wręcz oszałamiająca, wszystko działa płynnie, bez jednego nawet małego zacięcia. Same gry i programy uruchamiają się też wyraźnie szybciej.

Aparaty w iPhonie XS i XS Max pozwolą realizować fotograficzną pasję na niemal każdym poziomie. Robią świetne zdjęcia, m.in. dzięki funkcji Smart HDR

Foto: Apple.com

Bateria i ładowanie indukcyjne

XS Max na jednym ładowaniu wytrzymuje bez problemu do południa następnego dnia. Jeśli jednak zamierzacie traktować go jak aparat fotograficzny i kamerę podczas Waszych wakacyjnych podróży i robicie naprawdę dużo zdjęć, to przygotujcie się na znacznie krótszy czas pracy. Dobrym przykładem będzie mój niedawny wypad do Jerozolimy, gdzie mojego iPhone'a XS Max właściwie nie chowałem do kieszeni.

Większe modele iPhone'ów z serii Plus zawsze miały pojemniejszą baterię. Wynikało to nie tylko z większej przestrzeni wewnątrz obudowy, pozwalającej na zmieszczenie baterii o większej pojemności, ale i z zapotrzebowania energetycznego np. znacznie większego ekranu. Nie inaczej jest w przypadku iPhone'a XS Max. Pojemność jego baterii wynosi 3174 mAh. Dla porównania pojemność baterii w iPhonie XS to 2658 mAh. Wystarcza to z powodzeniem na dzień intensywnej pracy. W codziennym użytkowaniu mój iPhone XS Max na jednym ładowaniu wytrzymuje bez problemu do południa następnego dnia. Jeśli jednak zamierzacie traktować go jak aparat fotograficzny i kamerę podczas Waszych wakacyjnych podróży i robicie naprawdę dużo zdjęć, to przygotujcie się na znacznie krótszy czas pracy. Dobrym przykładem będzie mój niedawny wypad do Jerozolimy, gdzie mojego iPhone'a XS Max właściwie nie chowałem do kieszeni. Cały czas (od wyjazdu z Tel Awiwu o 8 rano) do około 17:00 robiłem nim zdjęcia, obrabiałem je lub sprawdzałem moją lokalizację w aplikacji Mapy Google. Kiedy właśnie około godziny 17:00 wsiadałem do autobusu na dworcu w Jerozolimie, poziom energii w baterii wynosił jedynie kilka procent. Dobrze, że w plecaku miałem ze sobą pełen power bank.

Foto: Apple.com

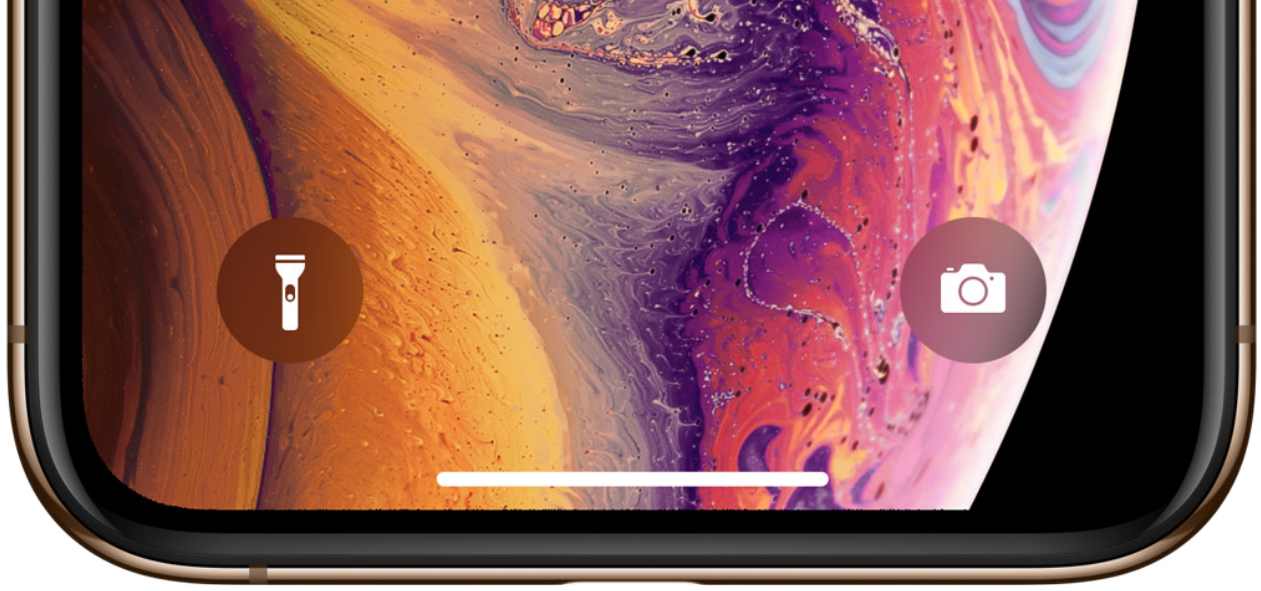

Wraz z premierą ubiegłorocznych modeli iPhone'ów, a więc 8, 8 Plus i X, użytkownicy doczekali się wreszcie ładowania indukcyjnego. Ja korzystałem z niego już od niemal dwóch lat w moim iPhonie 7 Plus dzięki obudowie Mophie z baterią i modułem ładowania indukcyjnego. W domu mam kilka ładowarek tego typu i właściwie przestałem już dawno podłączać moje iPhone'y kablem. Podobnie jest z XS Maksem, którego odkładam zawsze na tego typu ładowarkę indukcyjną. Dzięki temu telefon jest właściwie cały czas naładowany. Wspomnieć wypada, że iPhone'y XS i XS Max można ładować indukcyjnie z mocą 10W. Potrzeba do tego zarówno odpowiedniego pada, jak i ładowarki.

Aparat

Smartfony już od dawna są podstawowymi aparatami fotograficznymi i kamerami. Stara prawda mówi, że najlepszy aparat fotograficzny to ten, który masz przy sobie wtedy, kiedy jest potrzebny. Tym aparatem jest zwykle właśnie smartfon. Co więcej, fotografia mobilna to nie tylko selfie ze znajomymi czy tradycyjne zdjęcia z wakacji, to także sztuka. Aparaty w iPhonie XS i XS Max pozwolą realizować fotograficzną pasję na niemal każdym poziomie. Robią świetne zdjęcia, m.in. dzięki funkcji Smart HDR (aparat wykonuje serię zdjęć, analizuje i łączy je w jedno optymalne) i możliwości regulacji ostrości w zdjęciach portretowych. Ta ostatnia daje naprawdę duże pole do popisu, a proponowane przez Apple zdjęcia, wykorzystujące tę funkcję i zrobione przez zwykłych użytkowników, pokazują, że nadaje się ona nie tylko do robienia zdjęć portretowych.

Wiele zalet i jedna wada

Choć iPhone XS Max, podobnie jak jego mniejszy brat, są niejako wersjami rozwojowymi ubiegłorocznego iPhone'a X, to jednak różnica na ich korzyść jest wyraźna. Pytanie, czy warto się przesiadać z ubiegłorocznego modelu na iPhone'a XS lub XS Max, jest trudne i związane jest z jedyną wadą tych smartfonów, a przede wszystkim większego modelu - ceną. Ta jest bardzo wysoka, co może mieć duże znaczenie w przypadku przesiadki po roku od zakupu poprzedniego modelu (iPhone'a X). W przypadku przesiadki z iPhone'a 8 lub 8 Plus, a już tym bardziej z iPhone'a 7 czy 7 Plus lub któregoś z jeszcze starszych modeli, wszystkie zalety nowych modeli, zwłaszcza iPhone'a XS Max, rekompensują poważne uszczuplenie środków na koncie lub gotówki w portfelu.

Biorąc pod uwagę fakt, że niemal wszystkie moje iPhone'y po latach są wciąż sprawne (nawet iPhone 5s mojego syna i iPhone 4 - będący backupem na czarną godzinę), wiem, że iPhone XS Max to inwestycja na dobrych kilka lat.

Foto: Apple.com

Budżetowy flagowiec

- recenzja iPhone'a XR

Adam Liszewski

Krótko po premierze przyrównałem ten telefon do Pocophone'a - urządzenia bezkompromisowo flagowego, jeśli mówimy o wydajności, i stosunkowo przeciętnego w sprawach multimediów czy ekranu. Dziś, po dłuższym obcowaniu z iPhone'em XR stwierdzam, że nie przestrzeliłem. Ile realnie jest wart „flagowy budżetowiec" za prawie cztery tysiące złotych?

...nie lubię chodzić z torbami lub kieszeniami wypchanymi powerbankami. Śpieszę donieść, że przy normalnym trybie telefon wieczorem informował, że ma jeszcze 40% lub nawet 50% baterii...

Zacznijmy może od tego, gdzie cięć nie było, od wydajności. To klasa premium i mówię o tym przede wszystkim z własnych doświadczeń, ale wspomnę, że zerkałem na internetowe speedtesty. Tam niestety wychodzi brak dodatkowego gigabajta RAM-u, co jest może zauważalne przy próbie przywrócenia 14 poprzednich aplikacji z pamięci podręcznej, i gdy tylko zestawimy ten telefon z iPhone'em XS lub XS Max, z pewnością uda nam się dostrzec różnicę. Z drugiej jednak strony, kto chciałby to robić? Jeśli chcesz kupić ten telefon, bo zależy Ci na wydajności, zrób to. Będzie oferować wszystko to, co najlepsze pod koniec 2018 roku, jednak zakładam, że 4 GB RAM-u w iOS i sześć, osiem lub nawet 10 GB w androidowych smartfonach mogą zawstydzić XR. Lekko lub zauważalnie. Mimo to, za wydajność telefon zbiera u mnie najwyższe noty - jesteśmy w premium lidze.

Bezsprzecznie dobry jest także akumulator. To ważne, bo nie lubię chodzić z torbami lub kieszeniami wypchanymi powerbankami. Śpieszę donieść, że przy normalnym trybie telefon wieczorem informował, że ma jeszcze 40% lub nawet 50% baterii, co ostatni raz widziałem, używając iPhone'a 6 Plus. Wynik zatem bezbłędny, jednak przy intensywnym lub ciągłym wręcz użytkowaniu, dużo poza WiFi, często na maksymalnej jasności ekranu, telefon odłączony po ósmej rano, koło 17:00 - 18:00 zawoła o ładowarkę. W liczbach przekłada się to na pięć, pięć i pół godziny pracy na ekranie i 25 - 30 godzin pracy między ładowaniami. Wynik zadowalający, zwłaszcza jak na akumulator, który nie przekracza 3000 mAh, i na ekran, który ma przeszło sześć cali.

Będąc przy baterii, trzeba wspomnieć o pierwszej ogromnej bolączce telefonu, a właściwie zestawu, z jakim go dostajemy. Powiedzmy to szczerze, pięciowatowa ładowarka dołączana w zestawie z telefonem za niespełna cztery tysiące złotych jest w dzisiejszych realiach właściwie obrazą. Nie wspomnę już o droższych urządzeniach jak iPhone X, XS, XS Max, gdzie trzeba wydać nawet dwukrotność wartości XR. To żenada, że przy Samsungu, który dołącza dobre słuchawki, dwie przydatne przejściówki i szybką ładowarkę, Apple nie potrafi dodać zasilacza, który naładuje telefon w mniej niż trzy godziny. Tyle trwa ładowanie akumulatora iPhone'a XR, przy podłączeniu do gniazdka, kiedy mamy jeszcze 10 - 15%. Od zera 3 godziny i 15 minut z zegarkiem w ręku czekałem na naładowanie telefonu do stu procent. I nie będę tu brać pod uwagę szybkiego ładowania, które telefon wspiera, ponieważ ładowarka w zestawie nie jest dołączana, a moja ładowarka od MacBooka Pro jest na USB-C. Kończąc już ten wątek, wspomnę, że podładowanie telefonu w pół godziny daje marne 15 - 20%. To żart.

Umiłowanie Apple do proporcji, a jednocześnie ograniczenia technologii LCD sprawiły, że o ile dolna ramka jest najwęższą, jaką w „bezramkowym" telefonie z LCD widziałem, ba próżno szukać pośród telefonów z Androidem tak wąskiej dolnej ramki, również w ekranach OLED, to po bokach jest to jednak spora przestrzeń.

Złoszcząc się na ładowarkę, wywołałem poniekąd kwestie bardziej kontrowersyjne i przy nich zostańmy. Obudowa. Od razu powiem, że dla mnie jest dobrze i jej problemem z pewnością nie jest jakość wykonania. Telefon w kwestii użytych materiałów przypomina iPhone'a 8. Mój czarny wariant jest właściwie wariacją na temat tamtej stylistyki ramki i tyłu, oraz przedniego wyglądu znanego z modelu X. Jednak nie sposób nie zauważyć, że iPhone XR jest telefonem dużym, bo przede wszystkim szerokim i grubym. Bez wątpienia nie mogę go polecić osobom, które ceniły sobie kompaktowe rozmiary iPhone'ów 4,7-calowych. Ci, którzy zatrzymali się na rozmiarach iPhone'a SE, z pewnością nie spojrzą nawet w kierunku XR, i słusznie. Telefonu nie jestem w stanie objąć między kciukiem a palcem wskazującym, używanie jedną ręką jest często próbą balansowania telefonem, by złapać górny róg ekranu. Ciężar tego wszystkiego nie ułatwia i wielu moich znajomych, biorąc telefon do rąk, zwracało na to uwagę. Jest jednak część konsumentów, którzy taką masywną i obszerną bryłę będą sobie cenić, ja swoją skromną osobę do nich zaliczę.

Na poczucie solidności wpływa też ekran, a konkretnie jego ramki. Są spore. Umiłowanie Apple do proporcji, a jednocześnie ograniczenia technologii LCD sprawiły, że o ile dolna ramka jest najwęższą, jaką w „bezramkowym" telefonie z LCD widziałem, ba próżno szukać pośród telefonów z Androidem tak wąskiej dolnej ramki, również w ekranach OLED, to po bokach jest to jednak spora przestrzeń. Porównałem to ze swoim starym, poczciwym iPhone'em 6 Plus. Tak, boczne ramki były węższe w telefonie z 2014 roku. Część osób to wybaczy, część po wzięciu telefonu w garść spojrzy z niesmakiem i podziękuje. Obie strony zrozumiem. Mnie urzeka już sama proporcja i rozumiem, że w matrycy LCD taki zabieg był konieczny. Ma to swój plus - wrażenie solidności jest na początku tego akapitu przywołane nie bez powodu, jednak o rozpływającym się po krawędziach obrazie musimy zapomnieć.

Rozliczając iPhone'a XR z ekranu, trzeba jeszcze omówić jego parametry techniczne. Matryca nowego iPhone'a charakteryzuje się rozdzielczością 1792 na 828 pikseli, co daje zagęszczenie w wysokości 326 punktów

na cal. Powiem wprost, dla mnie to za mało. Przez ostatnie pięć lat zdarzyło mi się tylko raz kupić telefon, który nie zadowalał mnie w tej kwestii, i to był iPhone 7. Nie ma w 2018 roku telefonu z tak niskim wskaźnikiem ppi, którego cena przekracza 1500 złotych, i to jest fakt. To drugi największy zawód zaraz po ładowarce, bo o ile jestem w stanie zrozumieć oszczędzanie na drogiej stali, liczbie obiektywów czy nawet na technologii OLED, która jest w tej półce cenowej standardem, o tyle nie pojmę, czemu 6-calowy telefon za 3729 złotych nie posiada ekranu minimum Full HD+.

Żeby było jasne, przeszkadza mi to, bo z bliska widzę niczym chirurg. Zdarza się, że wieczorem włączę serial na telefonie i oglądam go już w łóżku, trzymając ekran blisko oczu. To właśnie domowe obcowanie z urządzeniem sprawia, że ppi poniżej 400 jest dla mnie wadą. W każdym innym przypadku jest to niezauważalne i zrozumiem, jeśli ktoś powie, że wydziwiam, bo on wieczorem telefon podłącza do ładowarki i idzie spać.

gorsze odwzorowanie kolorów, choć nazwę je stonowanym po obcowaniu z ekranami AMOLED i OLED. Czernie są nieperfekcyjne i w nocy widać świecącą poświatę czerni. Mimo to spodziewałem się gorszych efektów, a biały interface iOS iPhone'om z OLED-owymi wyświetlaczami nie daje wykazać się przewagą w tej kwestii.

Haptic Touch jest dość zabawnym ruchem ze strony Apple. Usunięcie, czy może stopniowe wygaszanie 3D Touch, ma prawdopodobnie swój początek właśnie w modelu XR, który bez technologii rozpoznawania siły nacisku radzi sobie zwyczajnie dobrze.

Usunięcie, czy może stopniowe wygaszanie 3D Touch, ma prawdopodobnie swój początek właśnie w modelu XR, który bez technologii rozpoznawania siły nacisku radzi sobie zwyczajnie dobrze.

Liquid Retina ma także swoje zalety. Jest dość energooszczędna, co poniekąd wyjawiłem już, opisując baterię. Ma przyzwoite kąty widzenia, jasność maksymalną i minimalną, nie naj-

„Nowa technologia” nie jest niczym innym jak lekką wibracją znaną już dzięki silniczkom Taptic Engine, jednak nie zmienia to faktu, że po prostu część gestów zastąpiło dłuższe przytrzymanie ekranu. Tak jest na przykład ze sterowaniem kursorem dzięki przytrzymaniu klawiatury (trzeba to zrobić nieco poniżej spacji, co udało mi się odkryć po około tygodniu intensywnych prób). Podobnie działa przytrzymanie poziomu jasności ekranu w centrum sterowania czy skróty do aparatu i latarki na zablokowanym iPhonie. Jeśli się zapomnimy i wciśniemy mocniej ekran, poczujemy dokładnie to samo, co w telefonach z 3D Touch. Braku rozpoznawania siły nacisku nie odczuwam, bo nigdy z nim mocno związany nie byłem. Może poza otwieraniem linków w Safari czy menu skrótów znanym z mocnego wciśnięcia ikony aplikacji.

Martwi mnie balans bieli, który ma dość skrajne nastroje w podobnych warunkach oświetleniowych. Winię za to Smart HDR, bo wcześniej w iPhone’ach takich problemów nie widywałem, a po wyłączeniu funkcji problem faktycznie ustąpił.

W kwestii wyświetlacza muszę jeszcze dodać, że dookoła wcięcia w ekranie zauważam przyciemnienie. Wygląda ono jak delikatny gradient widoczny wyłącznie na wyraźnie jasnych i jednolitych treściach. Nie jest to wielka wada, szerokość tego efektu nie jest większa niż milimetr, jednak odnotowuję, że występuje.

To nie koniec narzekań. Aparat to jednocześnie pozytywne emocje i rozczarowanie. Pominę na wstępie sztuczki z rozmywaniem tła i inne efekty generowane przez samo oprogramowanie. Jestem dość sceptycznie nastawiony od pierwszych zdjęć nocnych, jakie nim wykonałem. Fotografie w mieście są przepełnione brzydkimi flarami od lamp ulicznych i to rzutuje na całościowy obraz telefonu, bo inne urządzenia radzą sobie z tym problemem lepiej. Flary te początkowo przestraszyły mnie, że mam do czynienia z wadliwą sztuką, która ma uszkodzoną matrycę, jednak niestety po powiększeniu fotografii i wykonaniu kolejnych dziesiątek zdjęć wypalone miejsca przemieszczały się, a w powiększeniu wyglądały na małe, ale jednak znacznie prześwietlone i lekko rozmyte place. Efekt godny telefonu za 500 złotych.

Dzienne zdjęcia mają się dobrze i to u iPhone’a pewien standard. Dobra szczegółowość, nieagresywnie działa algorytm odszumiania fotografii, co pozwala zachować wiele detali, ale jednocześnie odrobinę artefaktów w ciemniejszych partiach zdjęć. Ostrość bezbłędna, kolory stonowane, jak zawsze w iPhone’ach - traktuję to jako zaletę, nienaturalne efekty wolę uzyskiwać w trakcie korekty, jeśli mam na to ochotę. Martwi mnie jednak balans bieli, który ma dość skrajne nastroje w podobnych warunkach oświetleniowych. Winię za to Smart HDR, bo wcześniej w iPhone’ach takich problemów nie widywałem, a po wyłączeniu funkcji problem faktycznie ustąpił. Mam na myśli nagłe i nieuzasadnione zmiany balansu, w efekcie czego czasami fotografie wykonywane w tym samym miejscu mają ciepłe, bardzo letnie barwy, a czasami wręcz rażą skandynawskim chłodem. Kolejna amatorska pomyłka, jednak pamiętajmy, że w XS i XS Max Smart HDR także jest dostępny. Liczę w tej kwestii na aktualizację oprogramowania.

Tryb portretowy w przedniej kamerce działa dokładnie tak samo, jak działał już w iPho-

nie X, więc pominę jego dokonania. Napomknę tylko, że przednia matryca mogłaby być szersza, trzeba się nieco nagimnastykować, by objąć kilka osób w kadrze. Tryb portretowy w tylnej matrycy jest bardziej interesujący. Rzeczywiście jest ograniczony o dwa efekty, ale szczerze mówiąc światło sceniczne zawsze najgorzej wychodziło w iPhone'ach. Samo rozmycie jest dość precyzyjne, ale nie radzi sobie idealnie z kosmykami dłuższych włosów. Efekty czasem wzbudzają politowanie, a czasem pozytywnie zaskakują. Na plus, że wykorzystywana jest tylko standardowa matryca, co oznacza, że zdjęcia nie są zawężone. Na minus brak rozpoznawania zwierząt i obiektów. Mniejszych ludzi, czyli dzieci, telefon rozpoznaje i rozmywa tło. Rodzice będą zadowoleni, właściciele zwierząt już niekoniecznie.

Wydajność jest absolutnie topowa i jej ewentualną niedoskonałość odnajdziemy tylko wtedy, gdy naprawdę będziemy chcieli to zrobić. Solidna jest bateria, która starcza mi na pełen, intensywny dzień, a głośniki nie zawodzą.

Litania większych bądź mniejszych wad za nami. Warto jednak rozważyć, ile „prestiżu" z iPhone'a X trafiło do modelu XR. To bez wątpienia najtańszy z najdroższych smartfonów. XS to dopłata przeszło tysiąca złotych do zakupu, a zeszłoroczny X dostaniemy za około 4500 złotych, jeśli pominiemy szemrane oferty na portalach aukcyjnych. XR bez wątpienia wyglądem od razu skojarzy się z linią „X", to przez przód telefonu. Face ID, wcięcie, gesty, Animoji, Memoji odetną nas od wspomnień poprzednich generacji, i moim zdaniem iPhone XR sporo na tym zyskuje. Kształt ekranu i interface wywołują jednoznaczne skojarzenia, choć jego jakość mi osobiście przypomina mniejsze iPhone'y z Retiną, i jest to resentyment, o którym w 2018 roku chciałbym mówić już w czasie przeszłym.

Tytułem zakończenia. Tak, iPhone XR ma wady, ale sporo z nich wynika z tego, że to telefon Apple. Nikt się nie zastanawia, czy Pixelom od Google brakuje 3D Touch, nikt nie ma wątpliwości, że brak szybkiej ładowarki bardziej razi w XS i XS Max, bo to najwyższa liga. Część osób zapomniałaby nawet o ekranie OLED, bo są producenci, tacy jak HTC, Sony czy Huawei, którzy do nowych matryc dopiero się przekonują. Ale są też wady, których przemilczeć się nie da. Jest niezrozumiale niska rozdzielczość ekranu, która odbiega nieznacznie od perfekcji - standardu już w tej klasie urządzeń. Ciężko mi też przeboleć dziwne zachowania aparatu, bo to w końcu telefon za prawie 4000 złotych, a takie amatorskie problemy nie zdarzają się praktycznie żadnemu innemu konkurentowi. Mimo tych wszystkich wad, mimo tych wszystkich złośliwości i mimo że większość tego tekstu poświęciłem na narzekanie, jestem z telefonu zadowolony. Nawet bardzo. Przymioty „bezramkowych" iPhone'ów w postaci Face ID czy gestów wnoszą fajną świeżość w obsłudze telefonu. Wydajność jest absolutnie topowa i jej ewentualną niedoskonałość odnajdziemy tylko wtedy, gdy naprawdę będziemy chcieli to zrobić. Solidna jest bateria, która starcza mi na pełen, intensywny dzień, a głośniki nie zawodzą. Czy iPhone XR jest godny zakupu? Tak, gdy znasz jego wady. Jeśli przeczytałeś ten tekst w całości, znasz je wszystkie.

Hub Green Cell USB-C,

czyli niezbędnik użytkownika nowych MacBooków i MacBooków Pro

Krystian Kozerawski

Wprowadzając na rynek 12-calowego MacBooka, a rok później nowe modele MacBooków Pro, Apple kolejny raz podeszło do tematu portów w sposób bezkompromisowy. Wszystkie te komputery wyposażone są jedynie w port lub porty USB typu C. Nowe złącze, choć zyskuje z roku na rok na popularności, jest jednak wciąż niewspierane przez wiele starszych, ale i nowszych akcesoriów. Trudno bowiem do niego podłączyć kabel HDMI, pendrive'a na USB-A, kartę pamięci czy nawet zwykły kabel Lightning do iPhone'a czy iPada (nawet najnowsze iPhone'y Xs, Xs Max i XR wyposażone są w kabel USB-A - Lightning). Bez przejściówek lub odpowiedniego huba ani rusz.

Gdybym chciał to wszystko podłączyć za pomocą zwykłych przejściówek, zabrakłoby mi portów w moim 15-calowym MacBooku Pro. Tutaj właśnie z pomocą przychodzi hub Green Cell.

Apple ma w swojej ofercie przejściówki, jednak zwykle nie są one uniwersalne. Nie oferują możliwości podłączenia do nich różnych urządzeń. To ma szczególne znaczenie w przypadku 12-calowego MacBooka, wyposażonego tylko w jeden port USB-C, oraz 13-calowego MacBooka Pro, który posiada tylko dwa takie złącza. Z drugiej strony podłączenie kilku prostych przejściówek do czterech portów USB-C w MacBookach Pro z Touch Barem nie jest zbyt wygodne. Lepiej więc skorzystać z uniwersalnego huba.

W ostatnich tygodniach testowałem właśnie tego typu akcesorium marki Green Cell. Do mojego MacBooka Pro podłączam zwykle dwa zewnętrzne monitory, iPhone'a i iPada (budowanie aplikacji w Xcode po WiFi nie zawsze działa), korzystam też z pendrive'ów USB-A (wciąż mam w domu kilka o dużej pojemności i nie widzę powodu, dla których

miałbym je wyrzucić) i wreszcie kart pamięci (sporadycznie, ale jednak przepinam czasem kartę z mojego starszego MacBooka Air). Gdybym chciał to wszystko podłączyć za pomocą zwykłych przejściówek, zabrakłoby mi portów w moim 15-calowym MacBooku Pro. Tutaj właśnie z pomocą przychodzi hub Green Cell.

Urządzenie ma formę niewielkiej aluminiowej sztabki. Ciemnoszary kolor aluminium świetnie pasuje zarówno do gwiezdnej szarości, jak i naturalnego koloru aluminium, w którym dostępne są MacBooki Pro czy MacBooki. Urządzenie łączy z komputerem kabel o długości około 10 cm, zakończony oczywiście wtyczką USB-C.

Na jednym z dłuższych boków urządzenia znalazły się trzy gniazda USB typu A (dwa 2.0 i jedno 3.0), czytnik kart pamięci miniSD i microSD. Z kolei na drugim dostępne są porty HDMI (wspierający obraz Full HD w 60 Hz oraz 4K w 30 Hz) i USB-C. Dzięki temu ostatniemu nasz komputer nie traci wolnego portu USB-C po podłączeniu do niego opisywanego huba. Docenią to nie tylko użytkownicy 12-calowych MacBooków wyposażonych tylko w jeden port tego typu.

Przez ostatnie tygodnie hub Green Cell pracował niemal tak samo długo, jak mój MacBook Pro. Nie miałem z nim żadnych problemów. Urządzenie nie nagrzewa się mocno. Mogłem do niego podłączyć wszystkie akcesoria, z których korzystam na co dzień albo tylko okazyjnie. Były to więc różnego rodzaju pendrive'y, zewnętrzne dyski, karta pamięci, a także kabel zasilający mojego MacBooka Pro. Hub Green Cell wyposażony jest bowiem w technologię USB-C Power Delivery, dzięki której energia z zasilacza przesyłana jest dalej bezpośrednio do komputera. Hub przesyła do komputera maksymalnie prąd o mocy 87 W.

To nie koniec jego możliwości. Można wykorzystać go także jako stację dokującą Dex dla smartfonów Samsunga, takich jak Galaxy S8/S8+, S9/S9+ oraz Note8 i Note9, a także innych smartfonów z Androidem wykorzystujących oprogramowanie, które pozwala podłączyć je do monitora i korzystać jak ze zwykłego komputera. Warto pamiętać, że gniazda USB-C w smartfonach z tym systemem stają się powoli standardem.

Hub USB-C Green Cell to niezawodne rozwiązanie problemów z brakiem gniazd i przejściówkami, dostępny w sklepie MyApple.

Nowe etui Mujjo

dla iPhone'ów XS oraz 8 Plus i 7 Plus

Jacek Zięba

Wielokrotnie zachwalałem na łamach MyApple etui holenderskiej firmy Mujjo i miałem ku temu sporo powodów. Sam korzystam z tych akcesoriów od kilku lat i choć nie sposób było nie zauważyć ich wad (często eliminowanych przy kolejnych odsłonach produktów), to mogłem się określić jako zadowolony użytkownik. W tym roku otrzymałem do recenzji case dla iPhone'a XS oraz case dla iPhone'a 7/8 Plus. Moją recenzję przeczytacie poniżej.

Przez ostatnie lata korzystałem z produktów Mujjo w kolorze czarnym albo brązowym. Brązowy ciemniał, nabierał rys i delikatnych przetarć, co nadawało mu charakteru...

...zamsz został porządnie przyklejony do stelażu. Nigdzie nie odstaje, nie przesuwa się i pięknie pachnie. W odróżnieniu od poprzednich etui Holendrów, zamsz pojawił się też na górnej oraz bocznych ściankach.

W przypadku etui dla iPhone'a XS, otrzymałem do testów model w kolorze brązowym z kieszonką na karty i zabudowanymi przyciskami. Wnętrze akcesorium wyłożono roślinnie garbowanym zamszem, który został ozdobiony wyżłobionym logo Mujjo i indywidualnym numerem egzemplarza. Sam zamsz został porządnie przyklejony do stelażu. Nigdzie nie odstaje, nie przesuwa się i co tu dużo mówić - pięknie pachnie. W odróżnieniu od poprzednich etui Holendrów, zamsz pojawił się też na górnej oraz bocznych ściankach. Niweluje to szansę na porysowanie telefonu.

Zewnętrzna część etui została okryta skórą garbowaną roślinnie. Poprzednie wersje etui miały problem z klejem. Z czasem tracił on swoje właściwości i skóra odklejała się od plastikowego stelażu. Mujjo zmienił jednak wykorzystywany klej i wada nie występuje w sprzedawanych obecnie akcesoriach. Drugim problemem był łamiący się stelaż - brak wycięć na przyciski oraz górną część iPhone'a eliminuje ten problem, choć moim zdaniem kosztem lekkości całej konstrukcji.

W kieszonce można trzymać od jednej do trzech kart. Jeżeli zdecydujemy się na większą liczbę, to nie będziemy mogli jej potem zredukować, bo skóra się naciągnie i dokumenty lub karty będą nam wypadać.

...to produkt ciekawy, który przypadł mi do gustu ze względu na jakość wykonania i użytych materiałów, kieszonkę na karty oraz wygląd.

Sam trzymam w etui dowód osobisty i kartę płatniczą. Wychodzenie do sklepu bez grubego portfela nie daje mi wprawdzie nadal wygody korzystania z Apple Pay, ale zdecydowanie mnie do niej zbliża. Zaznaczam jednak, że przyłożenie etui z kartą do terminala nic nie da. Skóra stanowi wystarczającą powłokę ekranującą dla chipu NFC, co traktuję jako plus, bo nigdy nie dokonam płatności przez przypadek. Zawsze muszę wysuwać kartę, która sama z siebie nie ma możliwości wypaść.

Mujjo Leather Wallet Case to produkt ciekawy, który przypadł mi do gustu ze względu na jakość wykonania i użytych materiałów, kieszonkę na karty oraz wygląd. Holenderska skóra z każdym dniem szlachetnieje, nabiera ciemniejszego koloru i unikatowej faktury. Pomarańczowy kolor ustąpił rdzawo-brązowemu, co cieszy oko, choć zdaję sobie sprawę, że nie wszystkim musi się spodobać. Etui jest ładnie zapakowane, a w pudełku znajduje się indywidualny numer akcesorium.

Nie mogę jednak nie zaznaczyć, że mam pewne zastrzeżenia względem produktu. Od czasu iPhone'a 6 etui Mujjo nie zmieniły w znaczącym stopniu swojego wyglądu. Chciałbym więcej świeżości, czegoś nowego. To jednak mocno subiektywne zdanie i każdy sam może ocenić, czy design produktu pasuje mu, czy nie. Ja, jako recenzent, muszę jednak odnieść się do zupełnie innej kwestii – różnic, jakie występują w etui o różnych kolorach.

Tym razem zdecydowałem się na etui dla iPhone'a 8 Plus w kolorze szampańskim i po miesiącu muszę stwierdzić, że był to ogromny błąd. Od pierwszego dnia z etui schodzi kolorowa warstwa...

Przez ostatnie lata korzystałem z produktów Mujjo w kolorze czarnym albo brązowym. Czarny świetnie znosił próbę czasu, akcesorium po roku wyglądało tak samo, jak po wyjęciu z pudełka. Brązowy – jak już opisywałem powyżej – ciemniał, nabierał rys i delikatnych przetarć, co nadawało mu charakteru i miało swój niewątpliwy urok. Tym razem zdecydowałem się jednak na etui dla iPhone'a 8 Plus w kolorze szampańskim (tym samym tylko oliwkowa wersja nie została przeze mnie przetestowana) i po miesiącu muszę stwierdzić, że był to ogromny błąd. Od pierwszego dnia z etui schodzi kolorowa warstwa, spod której wyłania się ciemnobrązowa powierzchnia. Wygląda to paskudnie i choć wiem, że za kilka tygodni kolor się wyrówna (na razie sprawa dotyczy miejsc, które są najbardziej pocierane przez ręce, kieszenie czy uchwyt samochodowy), to jednak nie sposób ocenić mi tego pozytywnie. Stanowczo odradzam szampański kolor - zdecydowanie bardziej polecam brązowy lub w szczególności czarny.

Oba recenzowane produkty zostały wycenione na 49,90 euro. Akcesoria wyprodukowano w Chinach.

Sprawdź
etui Mujjo
w ofercie sklep.myapple.pl

-10%
na wszystkie produkty
w sklepie MyApple
użyj kodu: SMAML2

Freedy Flex 10 W Dual Wireless Charging Pad

- ładowarka indukcyjna na dwa telefony

Krystian Kozerawski

Na rynku dostępnych jest coraz więcej smartfonów wyposażonych w moduł ładowania indukcyjnego. Popularność tej metody wynika przede wszystkim z jej wygody. Telefon odkłada się bowiem na specjalną tackę bez zaprzątania sobie głowy szukaniem ładowarki i odpowiedniego kabla. Równie proste jest zakończenie ładowania. Wystarczy po prostu podnieść telefon. Nic zatem dziwnego, że coraz więcej urządzeń tę metodę ładowania wspiera. Coraz częściej w biurze lub domu znajduje się nie jeden, a więcej smartfonów, które można ładować indukcyjnie właśnie w ten sposób. To może oznaczać, że potrzebna będzie nie jedna, a więcej ładowarek indukcyjnych. Rozwiązaniem tego problemu jest podwójna ładowarka indukcyjna Freedy Flex 10 W Dual Wireless Charging.

Urządzenie posiada minimalistyczny design, dzięki czemu świetnie wkomponowuje się w przestrzeń biurową, ale też pasuje do domowych mebli. Stylowy wygląd zapewnia mu połączenie czarnego, dobrej jakości tworzywa sztucznego z niewielkim aluminiowym panelem, w którym znalazły się dwie diody sygnalizujące ładowanie (kolor czerwony) lub naładowanie (kolor zielony) jednego lub dwóch urządzeń. Miejsca, w których znajdują się moduły ładowania indukcyjnego, zostały oznaczone za pomocą krzyżyków. Ułatwiają one odpowiednie położenie urządzenia do ładowania. Zasięg ładowania indukcyjnego wynosi 5 mm, działa więc ono w większości przypadków, kiedy smartfon znajduje się w dodatkowej obudowie ochronnej. Urządzenie posiada także odpowiednie zabezpieczenia przed wyższym niż przewidziane napięciem prądu i przegrzewaniem. Wykrywa także obiekty, które nie wspierają ładowania indukcyjnego.

Freedy Flex umożliwia szybkie ładowanie z mocą 10 watów urządzeń, które je wspierają. Pozwala także na szybkie ładowanie iPhone'ów XS, XS Max i XR z mocą 7,5 W. Dołączona do zestawu ładowarka sieciowa rozwiązuje problem z doborem tego elementu. Dzięki temu można mieć pewność, że nowe iPhone'y czy smartfony Samsunga faktycznie ładowane będą odpowiednio szybko.

Kompletny zestaw (nie trzeba szukać odpowiedniej ładowarki), szybkie ładowanie indukcyjne z mocą 7,5 W oraz 10 W, a także minimalistyczny design oraz cena to niewątpliwie zalety tego urządzenia.

Ładowarka Freedy Flex 10 W Dual Wireless Charging Pad dostępna jest w ofercie sklepu Zadbane Gadżety w cenie 319,00 zł.

LET THE FREEDY

BE WITH YOU

18W POWER DELIVERY - IPHONE
60W PD - MACBOOK
27W PD - IPAD PRO 2018

Jak na studia, to tylko z iPadem

Bartek Mazurek

iPad był moim towarzyszem przez wiele lat studiowania. To świetne urządzenie, które umożliwia bardzo efektywne wykonywanie wielu zadań. Nawet podstawowy model może stanowić alternatywę dla laptopa.

Na iPadzie mogłem robić notatki, pisać teksty czy korzystać z poczty. Muszę przyznać, że urządzenie Apple kompletnie nie sprawdzało się przy dedykowanych programach do sprawdzania ocen czy zapisywania się na zajęcia.

W przedostatnim Magazynie MyApple mogliście przeczytać artykuł Michała Masłowskiego, który przekonywał, że iPadOnly to nie fikcja, a rzeczywistość. To stwierdzenie świetnie sprawdza się, gdy zaczynamy mówić o iPadzie w kontekście urządzenia przeznaczonego dla studenta. Ten mały, niepozorny tablet jest w stanie dzisiaj pozwolić na zrealizowanie wielu zadań. Nie dziwię się, że zainteresowanie iPadami wciąż jest wysokie.

Moja przygoda z produktem Apple rozpoczęła się właśnie na studiach. iPad 4 generacji z ekranem Retina początkowo miał służyć do przeglądania internetu i gier, jednak szybko okazało się, że podczas wykładów i ćwiczeń jest on dla mnie doskonałym narzędziem. Najnowszy model w porównaniu z tamtą wersją został znacznie odchudzony, chociaż mi nigdy nie przeszkadzały nieco większe rozmiary. Na pewno zabranie tabletu ze sobą do torby czy plecaka jest jeszcze łatwiejsze, kiedy nie zajmuje on tak dużo miejsca. To duży plus.

Na iPadzie mogłem robić notatki, pisać teksty czy korzystać z poczty. Muszę przyznać,

że urządzenie Apple kompletnie nie sprawdzało się przy dedykowanych programach do sprawdzania ocen czy zapisywania się na zajęcia. Oczywiście dało się to zrobić, ale nigdy nie było to przyjemne. Moja produktywność mimo to była wyjątkowo wysoka. Korzystając z Pages czy iStudiez Pro, bez większego kłopotu planowałem prace i wykonywałem zadania.

Notatki na tablecie początkowo wykonywałem za pomocą dotykowego ekranu, ale w dłuższej perspektywie było to dla mnie niezbyt wygodne. Przesiadłem się na zewnętrzną klawiaturę...

Aparat w iPadzie pozwalał mi skanować notatki, dlatego torba nie była przeciążona zbędną makulaturą. Wszystko, co najważniejsze, miałem zapisane w programie GoodReader. Korzystając z okazji, mogę go Wam z czystym sumieniem polecić, bo GoodReader jako jeden z niewielu jest w stanie czytać wiele formatów, z którymi iPad nie zawsze sobie radzi.

Notatki na tablecie początkowo wykonywałem za pomocą dotykowego ekranu, ale w dłuższej perspektywie było to dla mnie niezbyt wygodne. Przesiadłem się na zewnętrzną klawiaturę i wtedy tak naprawdę wykorzystałem jego pełny potencjał. Pisało mi się równie wygodnie jak na laptopie. W sumie z iPadem przeszedłem przez trzy lata studiów i w tym czasie komputera używałem dosłownie kilka razy. Przy mało wymagających zadaniach to świetne narzędzie.

Za czasów iPada 4 system iOS nie był rozwinięty tak jak teraz, więc nie było mowy o funkcji dzielonego ekranu czy drag&drop. Multitasking na znacznie wyższym poziomie jeszcze bardziej przekonuje do wyboru iPada.

Foto: Apple.com

Oczywiście, trzeba sobie jasno powiedzieć, że iPad nawet w wersji Pro nie będzie dobry dla każdego studenta. Jeśli zamierzasz programować czy tworzyć grafikę, to tablet nie da Ci takich możliwości jak komputer. Jednak dla studentów kierunków humanistycznych iPad jest wprost idealnym wyborem. Przy pomocy Apple Pencil można tworzyć proste grafiki czy podkreślać ważne informacje w notatkach. Jeszcze kilka lat temu dużym ograniczeniem dla iPada było przesyłanie danych chociażby na dysk zewnętrzny. W 2018 roku praktycznie każdy korzysta z chmury, dlatego ten aspekt nie jest już żadnym ograniczeniem.

iPad zwiększa produktywność, dlatego warto kupić go chociażby w podstawowej wersji. Ceny tabletów z 2017 roku zaczynają się już od około 1200 złotych, co jest bardzo dobrą ceną. Za takie pieniądze byłoby ciężko kupić sensowny komputer, a najtańszy Macbook Air kosztuje około 3500 złotych. iPad to także świetna alternatywa dla komputera. Nie musisz już zabierać go ze sobą na uczelnię. Swoboda, jaką daje iPad, jest doskonała. Taki wydatek nie odbije się na Twoim portfelu, a na pewno wybór ten pozwoli na skuteczne wykonywanie wielu zadań podczas studenckiej przygody.

Foto: Apple.com

Jakiego MacBooka warto kupić?

Wybór jest trudniejszy niż kiedykolwiek

Bartek Mazurek

Na październikowej konferencji Apple zaprezentowało długo wyczekiwanego MacBooka Air. Osoby, które mają w planach zakup nowego komputera, będą miały naprawdę twardy orzech do zgryzienia. Niektóre modele są do siebie bardzo podobne nie tylko pod względem specyfikacji, ale również ceny. Jakiego laptopa w takim razie najbardziej opłaca się kupić?

Foto: Apple.com

...do zakupu zniechęca obecność tylko jednego portu USB-C, dość kontrowersyjna klawiatura z niskim skokiem oraz procesor Intel Core m3...

Zbliżają się święta, które są bardzo dobrym momentem na zakup nowego sprzętu. Niezależnie od tego, czy potrzebujecie sprzętu dla siebie, czy dla kogoś bliskiego, to warto dokładnie przeanalizować to, co ma do zaoferowania firma z Cupertino.

Ofertę przenośnych komputerów otwiera 12-calowy MacBook, który jest jednym z najmniejszych laptopów Apple. Nie będę rozpisywał się na temat jego wszystkich funkcji, ale na pewno warto wiedzieć, że waży on niespełna kilogram i dysponuje wyświetlaczem Retina o rozdzielczości 2304x1440 px. Podstawowa wersja tego modelu, wyceniona na kwotę 6499 zł, ma na pokładzie procesor Intel Core m3 1,2 GHz, 8 GB pamięci RAM i dysk SSD o pojemności 256 GB. Oczywiście MacBooka da się kupić taniej poza sklepem Apple, jednak cena zazwyczaj nie spada poniżej 5,5 tys. złotych. Laptop 12-calowy tak naprawdę świetnie nadaje się do pisania i przeglądania internetu. W mojej ocenie do zakupu zniechęca obecność tylko jednego portu USB-C, dość kontrowersyjna klawiatura z niskim skokiem oraz procesor Intel Core m3, który nie grzeszy wydajnością. Lepiej już prezentuje się opcja z procesorem Intel Core i5 siódmej generacji, ale za nią trzeba zapłacić zawrotne 7999 złotych.

O niebo lepszą (w mojej ocenie) alternatywą dla tego komputera jest najnowszy MacBook Air. Co przemawia na jego korzyść? Przede wszystkim wydajność. Air nie należy do najszybszych komputerów, ale jednostka Intel Core i5 ósmej generacji z taktowaniem 1,6 GHz i 8 GB pamięci RAM spisze się na pewno lepiej od wersji m3. Na pokładzie tego MacBooka znajduje się czytnik linii papilarnych, który do tej pory był zarezerwowany wyłącznie dla wersji MacBooka Pro z TouchBa-

Foto: Apple.com

rem. Dodatkowo laptop ma świetną baterię, zdaniem Apple ma wystarczyć na 12 godzin użytkowania. Mimo że MacBook Air waży więcej od MacBooka (1,25 kg), to w codziennym użytkowaniu raczej nie będzie to odczuwalne. Do plusów należy zaliczyć także obecność dwóch portów Thunderbolt 3. Za ich pomocą można bez większego problemu podpiąć chociażby zewnętrzną grafikę. To wszystko dostajemy za kwotę 5999 złotych. Dopłacając tysiąc złotych, dostaniecie większy, 256-gigabajtowy dysk SSD. Warto zastanowić się nad taką dopłatą, bo lepszym rozwiązaniem może okazać się zakup dysku zewnętrznego, na którym będą przechowywane pliki. Sam praktykuję tę metodę od lat i jestem z niej bardzo zadowolony. Taka cena w porównaniu z 12-calowym bratem wydaje się adekwatna, ale czy na pewno?

Air w swoim założeniu miał być tanim komputerem do pracy i rozrywki. Nowa wersja jest dość droga, przynajmniej w Polsce, co trochę zaburza to założenie. Dla wielu z Was dobrą wiadomością będzie pozostawienie przez Apple starego MacBooka Air. W konfiguracji z 13-calowym ekranem HD, dwurdzeniowym procesorem Intel Core i5, 8 GB RAM-u i 128 GB pamięci wewnętrznej trzeba za niego zapłacić 4799 złotych. Tak naprawdę znalezienie niemal identycznej wersji w cenie 4 tys. złotych nie stanowi kłopotu.

Mimo upływu lat i przede wszystkim słabego ekranu, do mniej wymagających zadań spokojnie mógłbym polecić ten komputer. Warto zaznaczyć, że jako jedyny MacBook pozostający w oficjalnej sprzedaży ma podświetlane jabłko i złącze do ładowania MagSafe. Niby mała rzecz, a cieszy!

Nowy Air wydaje się doskonałym wyborem, dopóki nie spojrzymy na MacBooka Pro z 2017 roku w wersji bez paska TouchBar. Ten model ma kilka asów w rękawie, które mogą zachęcać do zakupu. W pierwszej kolejności dostajemy ekran Retina z rozdzielczością 2560x1600 px. W porównaniu ze swoimi konkurentami dysponuje on jasnością 500 nitów (MacBook 12 i MacBook Air mają 300 nitów) oraz wspiera gamę kolorów P3. Warto dodać, że wcześniej omawiane modele oferują wsparcie wyłącznie dla gamy RGB.

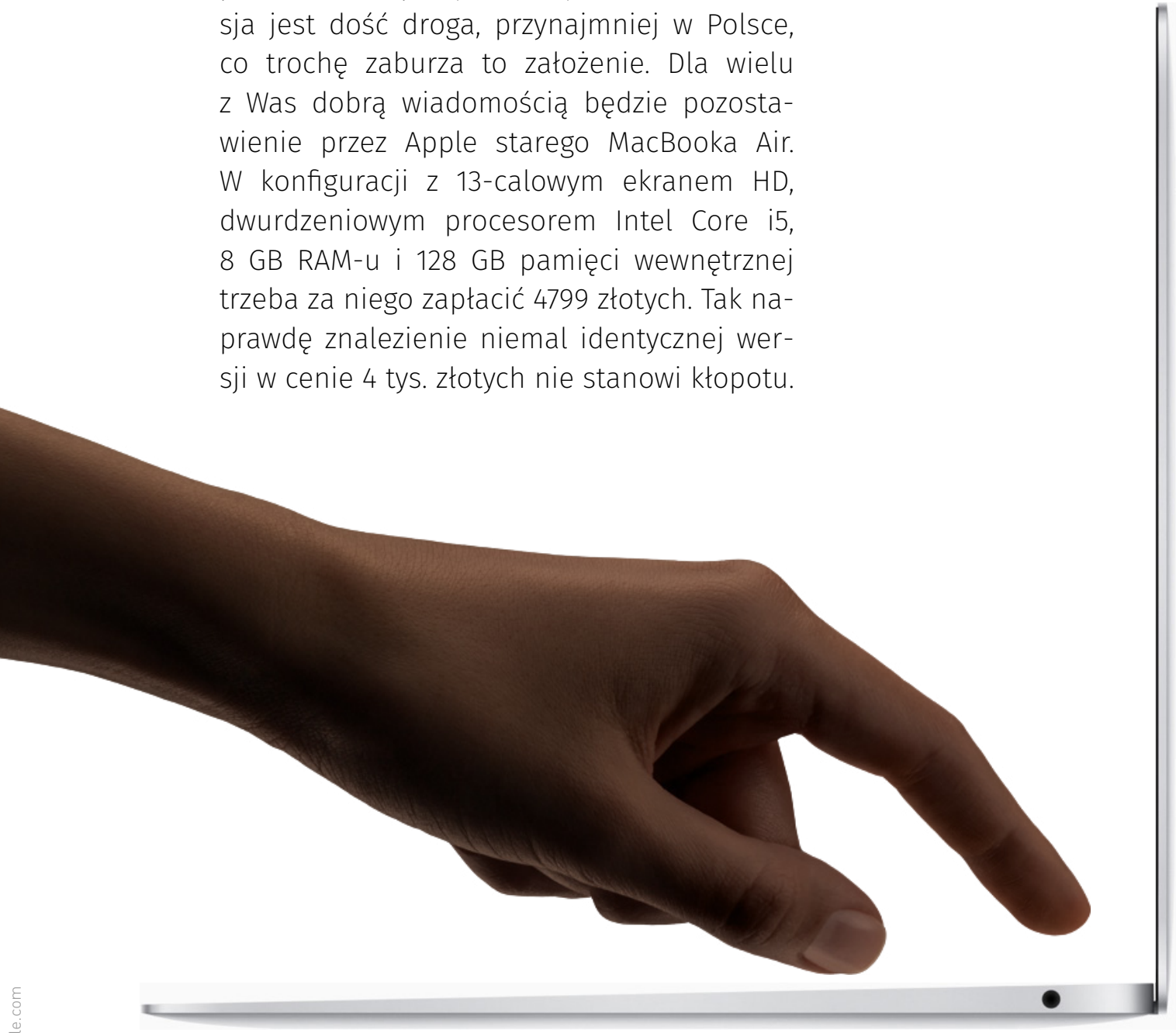

Foto: Apple.com

Dla osób poszukujących wydajności na najwyższym poziomie najlepszym wyborem będzie bez wątpienia MacBook Pro z TouchBarem w rozmiarze 13 cali lub 15 cali.

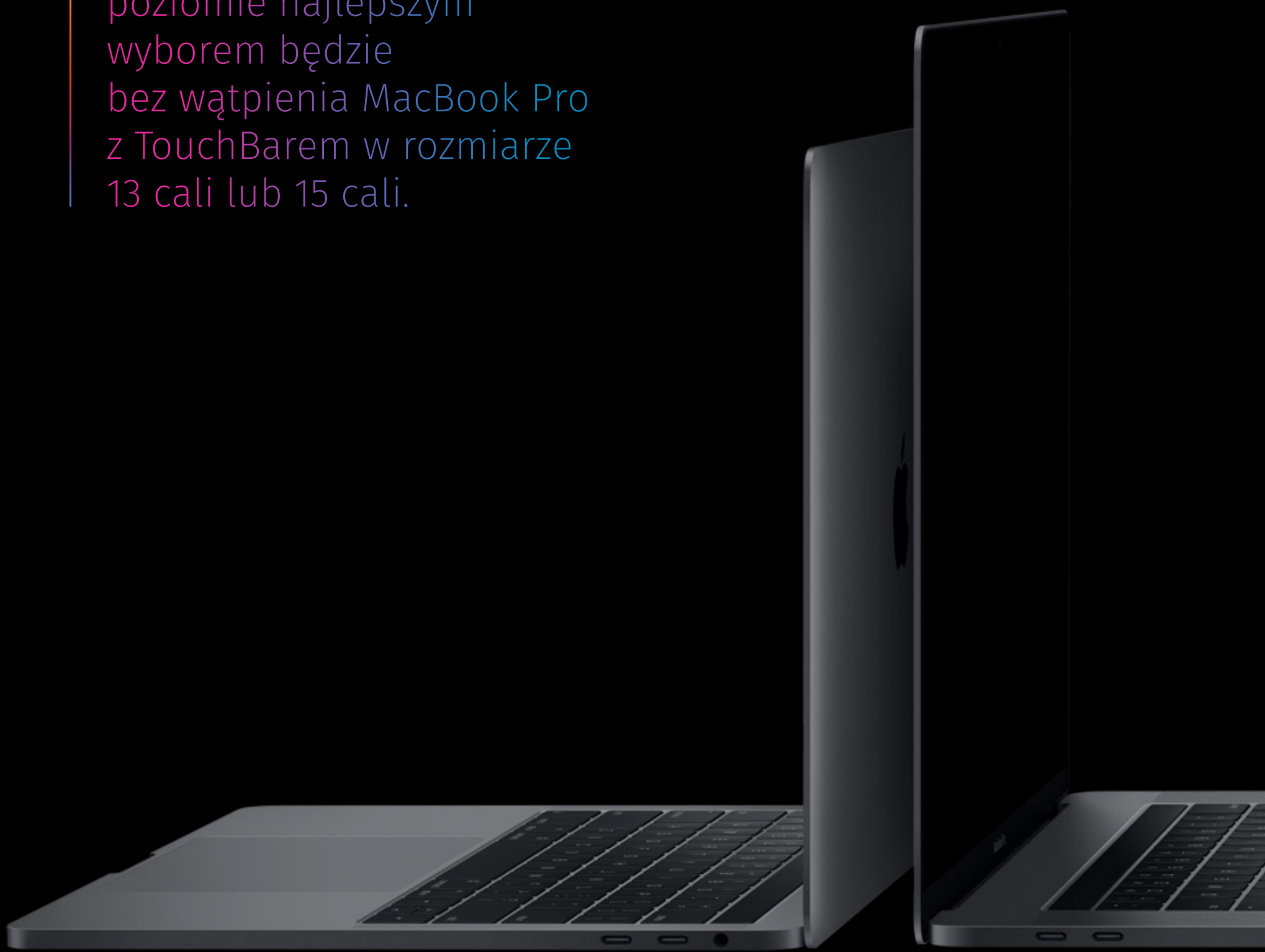

Foto: Apple.com

Na pokładzie podstawowej wersji MacBooka Pro znajduje się procesor Intel Core i5 z taktowaniem 2,3 GHz i 8 GB RAM-u. Jednostka oznaczona literką U jest wydajniejsza od serii Y, która pojawia się w 12-calowym MacBooku i nowym MacBooku Air. Nawet do wykonywania podstawowych zadań warto mieć zapas mocy obliczeniowej.

Za MacBookiem Pro nie przemawia waga (1,37 kg), chociaż dla wielu osób kilkadziesiąt gramów różnicy nie powinno stanowić większego problemu. Bateria według producenta jest w stanie wytrzymać 10 godzin i rzeczywiście takie czasy da się osiągnąć. Jeśli jednak zależy Wam na jeszcze dłuższym czasie pracy, to warto jednak zastanowić się nad Airem. W mojej ocenie największym problemem MacBooków Pro z 2017 roku jest klawiatura. Znam wiele przypadków, w których zacinające się klawisze zmuszały do wizyty w serwisie. Na szczęście Apple wymienia górną pokrywę i baterię na nową, ale niestety wiąże się to z pewnym czasem oczekiwania. Nie jest powiedziane, że akurat Twój model będzie cierpiał na taką przypadłość, ale świadomy zakup pozwoli uniknąć problemów w przyszłości.

Cena 15199 zł nie jest najniższa, ale z pewnością osoby szukające wydajnego sprzętu zainteresują się tym modelem.

Pro w podstawowej wersji z ekranem 13,3 cala kosztuje na oficjalnej stronie Apple 6499 złotych. U resellerów da się znaleźć ten model za mniej niż 6 tys. złotych. Za porównywalną kwotę do MacBooka Air dostajemy 2 porty Thunderbolt 3, świetny ekran i szybkie podzespoły. To aktualnie jeden z najlepiej wycenionych komputerów w ofercie Apple.

Dla osób poszukujących wydajności na najwyższym poziomie najlepszym wyborem będzie bez wątpienia MacBook Pro z TouchBarem w rozmiarze 13 cali lub 15 cali. Napędzany czterordzeniowym procesorem Intel Core i5 (podstawowa wersja) nie ma problemów z renderowaniem filmów czy obróbką zdjęć. Ceny 13-calowych MacBooków Pro zaczynają się od 8999 złotych.

W przypadku wersji 15-calowej jest już możliwość kupienia laptopa z sześciordzeniowym procesorem Intel Core i7 i grafiką Radeon Pro Vega z 4-gigabajtową pamięcią. Cena 15199 zł nie jest najniższa, ale z pewnością osoby szukające wydajnego sprzętu zainteresują się tym modelem.

Apple, wprowadzając do oferty MacBooka Air, mocno zamieszało. Tak naprawdę ceny urządzeń są do siebie bardzo zbliżone. Gdybym to ja miał dzisiaj wybrać swojego MacBooka, to najprawdopodobniej byłaby to wersja Pro z ekranem 13 cali bez paska TouchBar. Do podstawowej konfiguracji dorzuciłbym jedynie dysk 256 GB i 16 GB pamięci RAM. Być może za jakiś czas ceny pozostałych modeli poszybują w dół i różnice będą bardziej widoczne. Wtedy może okazać się, że kupno nowego MacBooka Air ma sens, a w naszej kieszeni zostanie jeszcze trochę pieniędzy.

Foto: Apple.com

SanDisk iXpand Flash

– idealny towarzysz podczas każdej wyprawy

Brakuje Ci miejsca w smartfonie na kolejne zdjęcia, wideo, czy muzykę? Z SanDisk iXpand to nie problem – wystarczy, że podepniesz go do swojego iPhone'a, a on automatycznie przeniesie pliki z telefonu na dysk. iXpand możesz mieć zawsze przy sobie i korzystać, kiedy tylko potrzebujesz. Elastyczne złącze, duża pojemność i niewielki rozmiar powodują, że jest to must have każdego właściciela iPhone'a i iPad'a, który często podróżuje i nie chce być zaskakiwany brakiem wolnego miejsca w swoim telefonie.

www.sandisk.com

Cena: 120 zł

MyApple poleca - prezenty na Święta

Krystian Kozerawski

Gorący okres świątecznych zakupów tradycyjnie otwiera amerykański czarny piątek. W naszym kraju jest to jednak zwykle początek grudnia. Wtedy to ruszamy w poszukiwaniu nie tylko prezentów na Gwiazdkę, ale także na Mikołajki. Jeśli wciąż zastanawiacie się, co wybrać, to spieszymy Wam z pomocą i podpowiadamy - akcesoria są zawsze świetnym prezentem dla użytkownika komputera i urządzeń mobilnych. Znajdziecie je oczywiście w sklepie MyApple.

Power banki

Producenci smartfonów i tabletów wciąż starają się ulepszać baterie zasilające te urządzenia, ale ciągle są one wąskim gardlem, ograniczającym czas ich pracy. Nie dziwi więc nieustająca popularność na rynku różnego rodzaju power banków. Wybraliśmy dla Was te, które są, naszym zdaniem, najlepsze.

BASEUS POWERFUL POWER BANK 20000 mAh
z uchwytem i portami USB Type-C PD oraz Quick Charge 3.0 QC 3.0 czarny

Baseus Powerful to nowoczesny power bank na obecne czasy, kiedy powoli USB-C wypiera stare gniazda USB-A, upowszechniają się też standardy QuickCharge i PowerDelivery. Urządzenie posiada dwa porty USB 3.0 Quick Charge 3.0 oraz USB-C PowerDelivery właśnie. Dzięki niemu szybko naładujemy nie tylko iPhone'a, iPada, ale także smartfony i tablety z systemem Android. USB-C Power Delivery to idealne rozwiązanie dla tych, którzy potrzebują więcej mocy dla swoich notebooków czy monitorów. Wrażenie robi też bardzo duża pojemność tego power banku, bo aż 20000 mAh. Baseus Powerful pozwala na jednoczesne ładowanie do trzech urządzeń. Posiada też dziewięć indywidualnych zabezpieczeń (m.in. przed przegrzaniem, przeładowaniem i przepięciami). Wszystko to zamknięte jest w wytrzymałej i stylowej obudowie z wygodnym uchwytem do przenoszenia.

Cena: 166,00 zł
Kup w sklepie MyApple

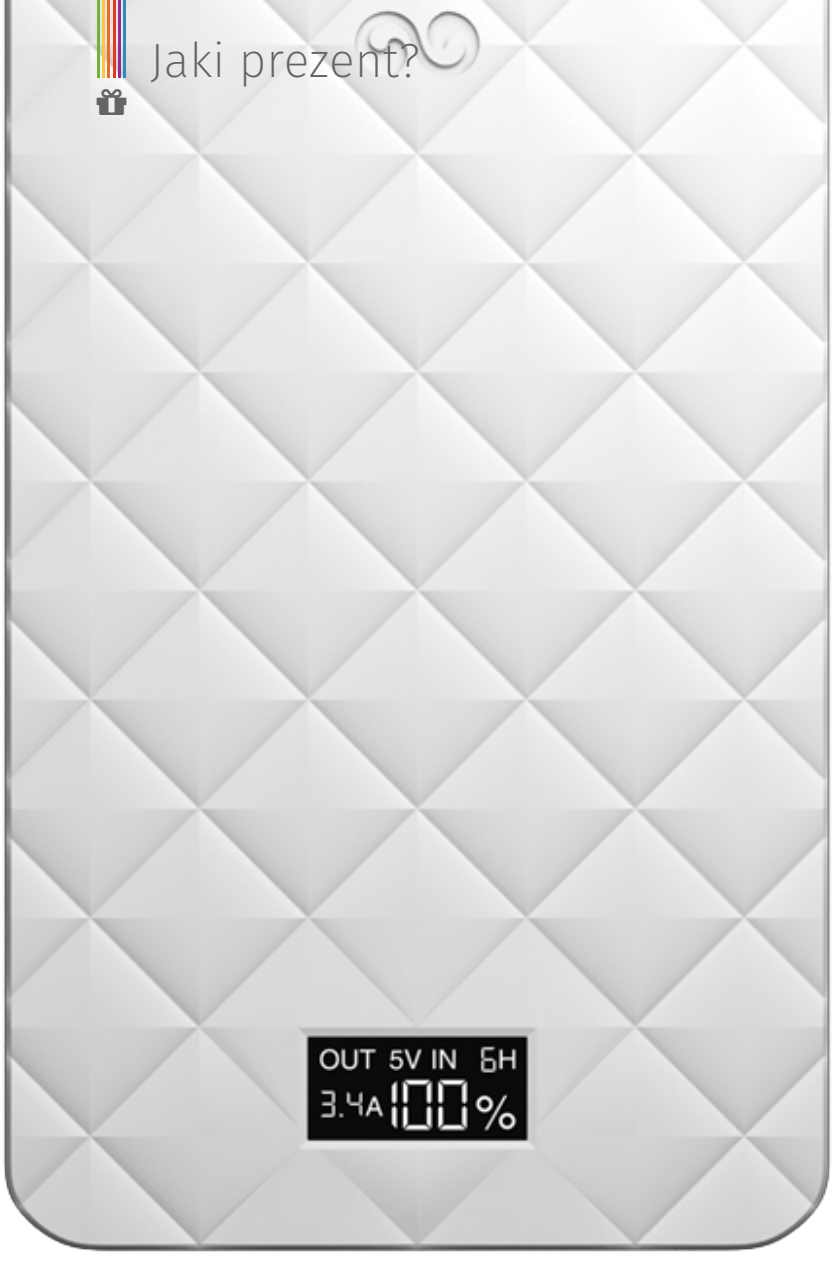

BASEUS PARALLEL POWER BANK
20000 mAh 18W USB Type-C PD
oraz Quick Charge 3.0 QC 3.0

To kolejna bardzo pojemna bateria, z którą można śmiało wybrać się nawet w bardzo daleką podróż. 20000 mAh wystarczy, by naładować smartfon czy tablet kilka razy. Dzięki gniazdom USB-A z technologią QuickCharge można szybko naładować smartfony i tablety. Gniazdo USB-C PowerDelivery pozwala z kolei zapewnić dodatkową energię laptopowi. Baseus Parallel umożliwia jednoczesne ładowanie trzech urządzeń. Bateria posiada oczywiście szereg zabezpieczeń zapewniających bezpieczne korzystanie z niej. Dużym atutem jest też stylowa i bardzo wytrzymała obudowa oraz cyfrowy wskaźnik poziomu energii zgromadzonej w urządzeniu. Power bank Baseus Parallel dostępny jest w dwóch wersjach kolorystycznych - czarnej i białej.

Cena: 158,00 zł
Kup w sklepie MyApple

IWALK POWER BANK EXTREME TRIO 10000

Power bank to obok smartfonu jedno z najczęściej wykorzystywanych urządzeń mobilnych, urządzenia te muszą więc nie tylko zapewniać dodatkowe źródło energii, ale i dobrze wyglądać. Bez wątpienia takimi są baterie iWalk Power Bank Extreme Trio o bardzo dużej pojemności 10000 mAh i niewielkich rozmiarach (tylko 13 mm grubości). Urządzenie posiada wbudowane kable Lightning, microUSB oraz port USB-A. Można nim ładować aż trzy urządzenia na raz. Wyświetlacz LCD informuje szczegółowo o stanie baterii. iWalk Power Bank Extreme Trio 10000 pozwala na czterokrotne naładowanie iPhone'a 5s oraz naładowanie baterii w iPadzie Air do 80%. Urządzenie dostępne jest w wielu wersjach kolorystycznych, dzięki czemu można wybrać to pasujące do stylu użytkownika.

Cena: 152,00 zł
Kup w sklepie MyApple

IWALK POWER BANK SCORPION 8000

iWalk Scorpion to pojemny power bank (8000 mAh) o rozmiarach kojarzących się z klasycznym smartfonem. Urządzenie jest bardzo cienkie (jedynie 15 mm grubości) oraz lekkie (185 gramów), posiada też ciekawy, bardzo stylowy design z fakturą przedniej powierzchni przypominającą szachownicę. Swoją nazwę zawdzięcza kompletowi kabli, w tym Lightning i microUSB, służących do ładowania innych urządzeń, oraz kablowi USB-A do ładowania samej baterii. Po ich wyjęciu power bank przypomina właśnie skorpiona. W ofercie sklepu MyApple jest też wersja z dodatkowym kablem USB-C. W przypadku iPhone'a 7 Plus Scorpion 8000 zapewnia 270% dodatkowej energii i 70% przy ładowaniu iPada Air 2. Power bank dostępny jest w różnych wersjach kolorystycznych - czarnej, białej, srebrnej i żółtej.

Cena za wersję z kablami microUSB i Lightning: 158,00 zł
Cena za wersję z kablami microUSB, Lightning i USB-C: 249 zł
Kup w sklepie MyApple

POWERBANK ZENS dla Apple Watch
(1300 mAh) White

Wśród urządzeń mobilnych Apple najmniejszą baterię mają zegarki Apple Watch. Osoby aktywne wiedzą, jak szybko zgromadzona w niej energia wyczerpuje się podczas dłuższych treningów. Warto zatem zaopatrzyć się w specjalny power bank z panelem ładowania indukcyjnego dla tego właśnie zegarka. W ofercie sklepu MyApple znajdziecie PowerBank ZENS o pojemności 1300 mAh. Urządzenie ma formę niewielkiej kostki. Na jej górnej ścianie umieszczono panel ładowania indukcyjnego, na frontowej natomiast znalazł się aktywowany przyciskiem wskaźnik poziomu energii zgromadzonej w tym power banku. Jego pojemność pozwala na trzykrotne pełne naładowanie Apple Watcha. Co ważne, ZENS automatycznie wyłączy się po naładowaniu zegarka. Urządzenie kompatybilne jest z modelami Apple Watch Series 1, 2, 3 (38 mm & 42 mm) i Apple Watch Series 4 (40 mm & 44 mm).

Cena: 179,00 zł
Kup w sklepie MyApple

Akcesoria dla Apple Watcha

Apple Watch, dzięki systemowi łatwej wymiany pasków, jest urządzeniem, które w bardzo prosty sposób można dostosować do własnego aktualnego stylu. Wystarczy wymienić pasek i z typowego gadżetu fitness staje się on zegarkiem, który świetnie pasuje do klubowego outfitu czy garnituru. Warto zatem posiadać zestaw pasków na każdą okazję, ale i zabezpieczyć jego szklany przedni panel przed niespodziewanymi wypadkami.

TECH-PROTECT NYLON i WELLING dla Apple Watch 1, 2, 3, 4

Jednymi z ciekawszych w ofercie sklepu MyApple są dostępne w różnych kolorach paski nylonowe marki Tech-Protect. Akcesoria są lekkie i przyjemne w dotyku, ich producent zadbał o najdrobniejsze szczegóły. W ofercie dostępne są modele z klasyczną sprzączką (Welling) oraz te zapinane na rzep (Nylon).

Cena za model Nylon: 63,00 zł
Cena za model Welling: 60,00 zł
Kup w sklepie MyApple

TECH-PROTECT MILANESEBAND Apple Watch 1, 2, 3, 4

Apple Watch to swego rodzaju technologiczny kameleon. Szybko z opaski fitness może stać się szykownym zegarkiem pasującym do garnituru czy wieczorowej sukni, a to za sprawą eleganckich bransolet mediolańskich Tech-Protect MILANESEBAND z zapięciem magnetycznym. Każda z nich jest precyzyjnie wykonana i świetnie dopasowana oraz łatwa w użyciu i demontażu.

Cena w zależności od modelu:
74,00 zł lub 84,00 zł
Kup w sklepie MyApple

TECH-PROTECT LINKBAND
Apple Watch 1, 2, 3, 4

Równie eleganckie są wykonane z dbałością o najdrobniejsze szczegóły klasyczne bransolety panelowe Tech-Protect LINKBAND. Są one odzwierciedleniem oryginalnych bransolet firmy Apple. Dzięki nim niepozorny Apple Watch może zamienić się z urządzenia czysto utylitarnego w biżuterię. Bransoleta dostępna jest w dwóch wersjach kolorystycznych: czarnej i srebrnej.

Cena: 176,00 zł
Kup w sklepie MyApple

PASEK SOFTBAND
Apple Watch 1, 2, 3, 4

Apple Watch to jednak przede wszystkim świetny fitness tracker rejestrujący różną aktywność użytkownika. Warto więc posiadać w kolekcji przynajmniej jeden dobrej klasy pasek sportowy. W ofercie sklepu MyApple dostępne są świetne jakościowo paski Tech-Protect SOFTBAND wykonane z materiału TPU, z charakterystyczną perforacją znaną z oryginalnych pasków Apple.

Cena: 46,00 zł
Kup w sklepie MyApple

SZKŁO HARTOWANE MOCOLO TG+3D Apple Watch

Zegarek to jedno z urządzeń najbardziej narażonych na przypadkowe uszkodzenie. Warto zatem chronić jego przedni, szklany panel za pomocą odpowiedniego szkła hartowanego. W ofercie sklepu MyApple dostępne jest m.in. szkło MOCOLO TG+3D.

Jest to pełne szkło hartowane, które świetnie oddaje wyświetlane barwy i nie wpływa znacząco na czułość dotyku. MOCOLO TG+3D wykonane jest z wytrzymałego i frezowanego szkła AGC Asahi Glass. Posiada twardość powierzchni na poziomie 9H, dlatego jest niezwykle odporne na zarysowania nawet podczas kontaktu z ostrymi przedmiotami (nóż, klucze). Dodatkowo pokryte jest specjalną powłoką oleofobową, która zmniejsza ilość odcisków palców lub innych zanieczyszczeń. TG+3D doskonale chroni cenny ekran podczas ekstremalnych upadków.

Cena: 41,00 zł
Kup w sklepie MyApple

Dla iPada

Ochrony wymagają także iPady. Z urządzeń tych często korzysta się na stojąco, trzymając je w dłoniach. Upuszczenie ich z tej wysokości może skończyć się ich uszkodzeniem. Przyda się więc odpowiednie etui i szkło ochronne.

ETUI TECH-PROTECT SMARTCASE dla iPada 9.7 2017/2018

Lekkie i wytrzymałe etui stworzone specjalnie, aby zabezpieczyć urządzenie przed uszkodzeniami mechanicznymi z każdej ze stron. SmartCase jest idealnie dopasowany i stabilnie przylega do iPada. Obudowa posiada matowe wykończenie, dzięki czemu będzie zawsze czysta i pozbawiona tłustych śladów. SmartCase ma jeszcze jedną funkcjonalną zaletę - automatycznie budzi i usypia iPada, gdy otwiera się i zamyka przednią część etui.

Etui SmartCase przeznaczone jest dla iPadów z ekranem 9,7 cala wyprodukowanych w latach 2017 i 2018.

Cena w zależności od modelu:
38,00 zł i 49,00 zł
Kup w sklepie MyApple

ETUI I SZKŁA
dla najnowszego iPada Pro 11”

W sklepie MyApple dostępny jest także szeroki asortyment etui i szkieł ochronnych dla najnowszego 11-calowego iPada Pro. Wśród nich znajdują się modele etui: ESR YIPPE, ESR Intelligent, ESR Simplicity (specjalny model z uchwytem na Apple Pencil) oraz Speck Balance Folio. Są to lekkie i wytrzymałe etui zapewniające ochronę przed uszkodzeniami mechanicznymi z każdej ze stron. Wszystkie wyróżniają się też bardzo dobrym wzornictwem, dzięki czemu zabezpieczony w ten sposób iPad przykuwa wzrok swoim wyglądem. Wśród szkieł ochronnych na ekran nowego 11-calowego iPada Pro polecamy wysokiej jakości produkty HOFI Glass Pro+ i ESR Tempered Glass o twardości na poziomie 9H, odporne na zarysowania nawet ostrymi przedmiotami jak nóż czy klucze i pokryte warstwą oleofobową, która redukuje ślady palców na ekranie.

Cena w zależności od produktu:
39,00 zł - 149,00 zł
Kup w sklepie MyApple

SZKŁA I FOLIE dla iPada

Użytkownicy starszych modeli iPadów także znajdą coś dla siebie. Sklep MyApple oferuje bogaty asortyment ochronnych szkieł i folii ceramicznych dla iPadów 5, Air, Air 2, Pro 9,7" oraz iPadów mini, mini 2, mini 3 i mini 4. Wśród nich są produkty takich marek jak

MyScreen Protector, 3MK, Puro, Spigen, Benks, ESR, HOFI, JCPAL i UAG. Wszystkie wykonane są z najlepszej jakości materiałów i zapewniają najwyższą możliwą ochronę w swojej klasie.

Ceny w zależności od produktu:
48,00 zł - 156,00 zł
Kup w sklepie MyApple

Dla Maca i innych komputerów

MacBooki i laptopy innych firm to urządzenia, które już dawno wyparły komputery stacjonarne. Zabierane są z domu na uczelnię czy do biura, a często także na wszelkiego rodzaju wyjazdy, czy to służbowe, czy wakacyjne. W przypadku najnowszej linii MacBooków Pro, MacBooków Air i 12-calowych MacBooków podstawowymi i jednymi z pierwszych akcesoriów, w które zaopatrują się ich użytkownicy, są przejściówki lub stacje dokujące. Wszystkie te produkty znajdziecie w sklepie MyApple.

STACJA DOKUJĄCA, HUB USB-C GREEN CELL
7 portów do Apple MacBook Pro, Dell XPS, Lenovo X1 Carbon i innych

Rozbudowana stacja dokująca, która pozwoli podłączyć wiele urządzeń i nośników danych do najnowszych MacBooków Pro, to podstawa. Ciekawą propozycją jest tutaj stacja dokująca USB-C Green Cell. Oferuje ona aż siedem różnych portów, w tym trzy USB typu A (dwa 2.0 i jeden 3.0), port HDMI ze wsparciem dla rozdzielczości 4K, port USB-C z technologią Power Delivery (po podłączeniu stacji do MacBooka użytkownik nie traci gniazda USB-C) oraz dwa sloty na karty pamięci micro SD i SD. Akcesorium to sprawdzi się nie tylko z MacBookiem, ale także ze smartfonem Samsung Galaxy S8 i S9, zastępując stację dokującą DeX, która zmienia te smartfony w komputer stacjonarny.

Cena: 199,90 zł
Kup w sklepie MyApple

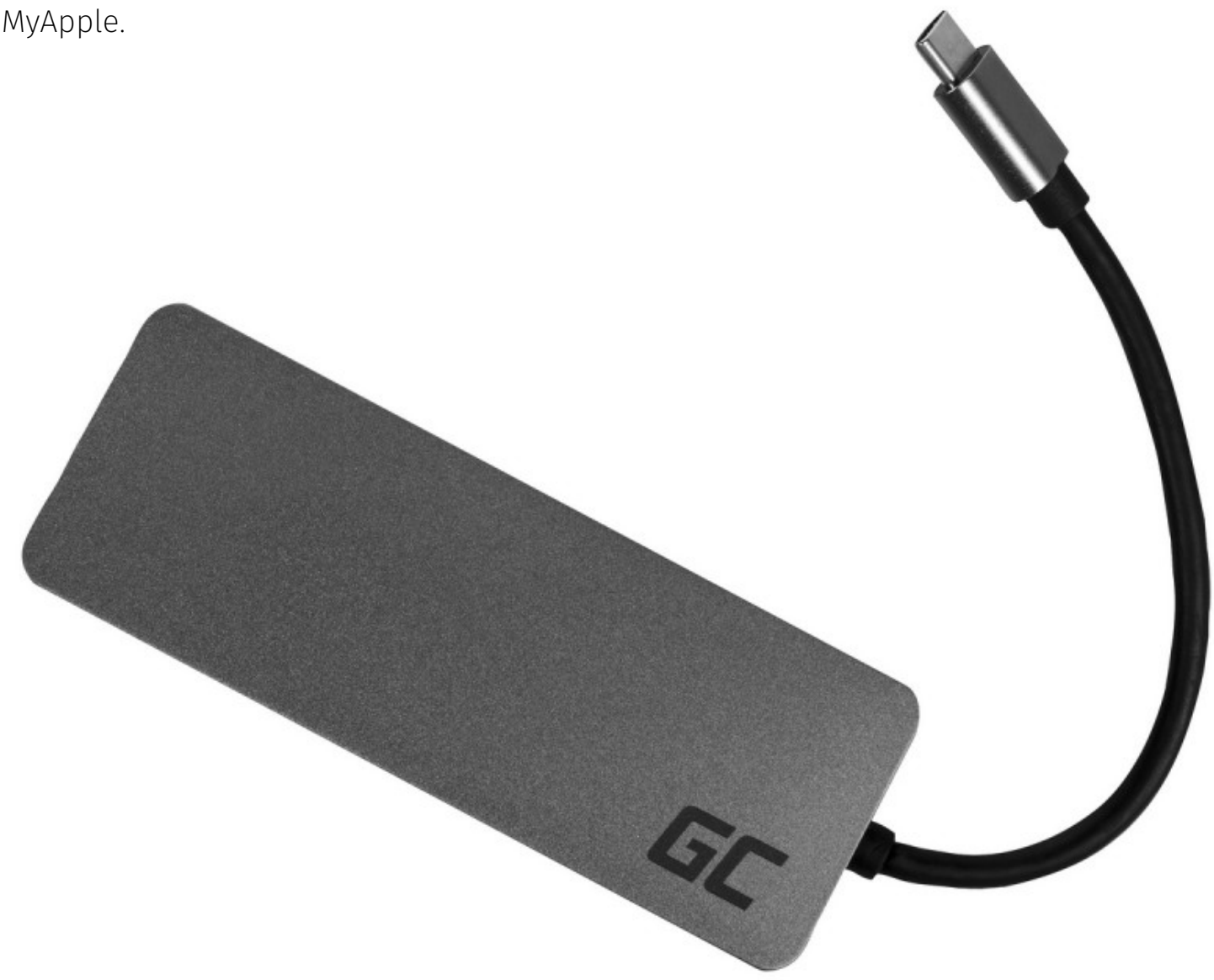

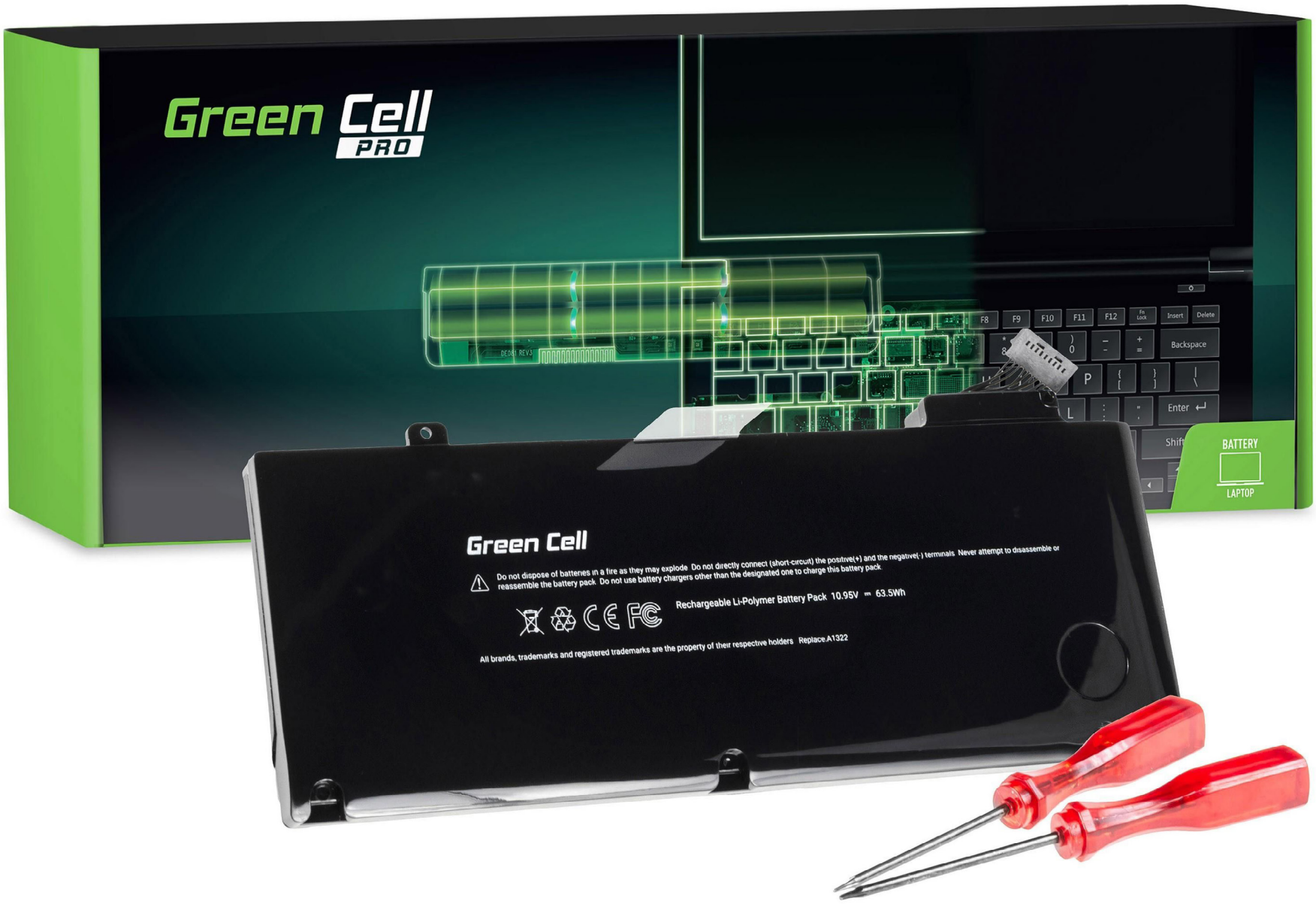

BATERIE I ŁADOWARKI dla MacBooków

Użytkownicy różnych modeli MacBooków znajdą w ofercie sklepu MyApple także asortyment baterii i ładowarek do tych komputerów marki GreenCell. Są to m.in. baterie do starszych modeli MacBooków Pro i Air, które w prosty sposób, za pomocą znajdujących się w zestawie narzędzi, można zainstalować w tych komputerach, kiedy fabryczna bateria nadawać się będzie już do wymiany. Wszystkie wykonane są z najwyższej jakości materiałów i oferują szereg zabezpieczeń. Nie ustępują bateriom montowanym fabrycznie przez Apple w tych właśnie komputerach.

Oferta ładowarek USB-C Power Delivery marki GreenCell obejmuje modele 30-, 45- i 60-watowe. Dwa pierwsze wyposażone są dodatkowo w port USB typu A. Model 45-watowy świetnie nada się do ładowania 12-calowego MacBookach, podczas gdy model 60-watowy naładuje 13-calowego MacBooka Pro. Wszystkie ładowarki posiadają zabezpieczenia.

Cena w zależności od produktu:
99,95 zł - 234,95 zł
Kup w sklepie MyApple

TORBY I ETUI
dla MacBooków Air i Pro marki Cartinoe

W ofercie sklepu MyApple znalazła się też obszerna kolekcja różnego rodzaju toreb do przenoszenia w nich MacBooków Air oraz MacBooków Pro marki Cartinoe. Są to akcesoria utrzymane w różnym stylu i kolorystyce, dzięki czemu każdy znajdzie produkt odpowiedni dla siebie lub bliskiej osoby. Wszystkie wykonane są z wysokiej jakości

nieprzemakalnego tworzywa i charakteryzują się bardzo dobrą ochroną.

Cena w zależności od modelu:
36,00 zł - 125,00 zł
Kup w sklepie MyApple

ETUI
dla MacBooków Air i Pro
marki Tech-Protect SmartShell

Bardzo atrakcyjnym akcesorium chroniącym MacBooka Air lub MacBooka Pro są specjalne półprzezroczyste powłoki Tech-Protect SmartShell, które nakłada się na obudowę komputera. Dzięki nim komputer nie tylko jest chroniony, ale nabiera oryginalnego wyglądu poprzez zmianę koloru lub dodatkowe wzory kwiatowe, a wszystko to przy zachowaniu oryginalnej linii urządzenia. Etui SmartShell są lekkie i dokładnie dopasowane do obudów MacBooków Pro i Air. Zapewniają pełną ochronę, nie utrudniając przy tym dostępu do portów. Produkt posiada przyjemne matowe wykończenie, które zapewnia pewniejszy chwyt przy przenoszeniu komputera.

Cena w zależności od modelu:
41,00 - 199,00 zł
Kup w sklepie MyApple

Ładowarki bezprzewodowe

Wraz z premierą ubiegłorocznych modeli iPhone'ów coraz bardziej popularne staje się ładowanie indukcyjne. W ofercie sklepu MyApple dostępnych jest szereg produktów tego typu, które świetnie nadadzą się na mikołajkowy lub gwiazdkowy prezent.

IWALK ŁADOWARKA INDUKCYJNA AIR POWER

Elegancka ładowarka indukcyjna Air Power to idealne rozwiązanie dla osób, które potrzebują niewielkich rozmiarów przenośnej ładowarki przeznaczonej do bezprzewodowego ładowania smartfonów, m.in. takich jak: iPhone XS, iPhone XS Max, iPhone X, iPhone 8/8 Plus, Samsung Galaxy S8/S8 , Samsung Galaxy S7/S7 Edge, Samsung Galaxy S6/S6 Edge oraz wielu innych. Urządzenie spełnia standard Qi i obsługuje napięcie 2.0 A, dzięki czemu potrafi naładować telefon dwa razy szybciej niż w przypadku standardowej ładowarki.

Pad ładowarki wyposażony jest w antypoślizgowy pierścień wykończony wewnątrz skórą ekologiczną. Gwarantuje to brak zarysowań i uszkodzeń telefonu podczas ładowania oraz zabezpiecza telefon przed ewentualnym zsunięciem się z ładowarki. Wystarczy umieścić na niej smartfon i zaczekać na zapalenie się podświetlenia LED. Urządzenie rozpocznie wtedy ładowanie indukcyjne. Jest to idealne rozwiązanie dla osób ceniących ład i porządek. Ładowarka doskonale sprawdzi się w domu, w biurze oraz podczas wyjazdów!

Cena: 89,00 zł
Kup w sklepie MyApple

X-DORIA PEBBLE WIRELESS CHARGER

Uniwersalna ładowarka bezprzewodowa X-Doria wyróżnia się dopracowanym i atrakcyjnym wzornictwem. W porównaniu ze zwykłymi ładowarkami indukcyjnymi, oferuje też do 25% krótszy czas ładowania baterii w smartfonie. Ładowarka Pebble Wireless Charger wyposażona została również w system automatycznego rozpoznawania telefonów Apple i Samsung (Quick Charge 3.0). Funkcja ta gwarantuje całkowicie bezpieczne przesyłanie energii w standardzie Qi do wybranego urządzenia.

Cena: 119,00 zł
Kup w sklepie MyApple

MOPHIE WIRELESS CHARGING BASE

Podstawka do ładowania bezprzewodowego od Mophie to wynik bliskiej współpracy z Apple. Połączenie najnowszej technologii Apple z doświadczeniem Mophie w dziedzinie przenośnych ładowarek pozwoliło stworzyć stację zgodną ze standardami ładowania indukcyjnego Qi, umożliwiającą ładowanie iPhone'a z mocą do 7,5 W.

Wszystkie komponenty podstawki zostały starannie dobrane pod kątem wydajności i funkcjonalności. Działają całkowicie bezgłośnie, nie zakłócając pracy w ciągu dnia ani snu w nocy. Ładowanie rozpoczyna się natychmiast po zetknięciu telefonu z podstawką – szybko i wygodnie. Zaczyna ona ładowanie dopiero po wykryciu kompatybilnego urządzenia bezprzewodowego, a gdy nie jest używana, jej pobór mocy jest minimalny.

Efektem współpracy obu firm jest też dyskretny, minimalistyczny design, który doskonale sprawdzi się zarówno w domu, jak i w biurze. Wewnętrza konstrukcja z ciśnieniowego odlewu metalu tworzy stabilną, solidną bazę, a antypoślizgowa gumowana powłoka TPU unieruchamia i chroni telefon podczas ładowania.

Cena: 189,00 zł
Kup w sklepie MyApple

Ładowarki ZENS Aluminium

W ofercie sklepu MyApple dostępne są też różne modele aluminiowych ładowarek indukcyjnych ZENS o mocy wyjściowej 10 W ze wsparciem dla szybkiego ładowania Apple. Urządzenia posiadają minimalistyczny stylowy wygląd. Dostępne są modele do ładowania jednego lub dwóch urządzeń, a także model wyposażony w dodatkowy panel ładowania indukcyjnego zegarka Apple Watch.

Cena w zależności od modelu:
169,00 zł - 379,00 zł
Kup w sklepie MyApple

BASEUS SIMPLE
stylowa bezprzewodowa ładowarka Qi

Świetnym prezentem na Mikołajki lub Gwiazdkę będzie także jedna z ładowarek indukcyjnych Baseus Simple. Dzięki połączeniu hartowanego szkła (tego samego co obudowa iPhone'a X) i aluminium charakteryzują się one minimalistycznym wyglądem. Można za jej pomocą ładować indukcyjnie iPhone'y i inne smartfony bez potrzeby zdejmowania z nich ochronnego etui. Maksymalny dystans ładowanego urządzenia od ładowarki wynosi bowiem 8 mm.

Cena w zależności od modelu:
61,00 - 72,00 zł
Kup w sklepie MyApple

Etui i szkła dla iPhone'ów

iPhone'y to najprawdziwsze komputery osobiste. Mamy je zawsze przy sobie. Towarzyszą nam stale, zapewniając rozrywkę, pomagając w pracy czy służąc za aparat fotograficzny i kamerę. Są więc bardzo narażone na wszelkiego typu uszkodzenia związane z upuszczeniem ich na ziemię, betonowy chodnik czy podłogę. Przeprowadzane co roku testy, choć wykazują pewną poprawę ich wytrzymałości, pokazują jednak, że wciąż przy upadku z wysokości 1,5 metra często ulegają uszkodzeniu. Warto zatem zadbać o ich odpowiednią ochronę w postaci szkieł naklejanych na ekran i tylną ścianę oraz odpowiednich etui. Te ostatnie pozwalają też wyrazić swój własny styl użytkownika.

W ofercie MyApple dostępny jest szeroki asortyment etui i szkieł dla różnych modeli smartfonów, marki **ESR**, **Speck**, **Spigen**, **Puro**, **Ringke**, **Moshi**, **Icarer**, **X-Doria**, **Greiffin**, **Guess**, **Caseology**, **Incase**, **Supcase**. Ich ceny wahają się od 31,00 zł do 150,00 zł.

Etui dla iPhone'a XR

Etui dla iPhone'a Xs / X

Etui dla iPhone'a 7, 8

Etui dla iPhone'a 7 Plus, 8 Plus

Szkła dla wszystkich modeli iPhone'ów

Top Hi-Fi & Video Design

#EksperciDobregoBrzmienia

POCZUJ MOC ŚWIĄTECZNYCH HITÓW CENOWYCH

audio-technica

ATH-ANC700BT

słuchawki bezprzewodowe z redukcją hałasu (ANC)

666 zł

lub 10 x 66,60 zł

~~999 zł~~

www.tophifi.pl

DRODZY MIŁOŚNICY MUZYKI

Trzymacie w rękach nasz biuletyn, który – jak mamy nadzieję – pomoże Wam spełniać się w naszej wspólnej pasji, jaką jest czerpanie przyjemności ze słuchania muzyki. Specjalnie dla Was przygotowaliśmy mnóstwo produktów w atrakcyjnych cenach. Wśród nich znalazły się urządzenia, które już zdobyły serca naszych klientów, a także te, które uważamy za godne polecenia Waszej uwadze.

BRZMIENIOWE HITY

Prezentację brzmieniowych hitów warto zacząć od słuchawek Bowers & Wilkins PX, w których spotkała się perfekcja formy i dźwięku. Model ten zdobył nagrodę prestiżowego magazynu „What Hi-Fi?" dla najlepszych słuchawek roku 2017, co potwierdza, że naszym klientom oferujemy urządzenia najwyższej klasy.

1 555 zł
lub 10 x 155,50 zł
~~1 799 zł~~

Amplituner sieciowy Yamaha MusicCast R-N602 wraz z kolumnami Bowers & Wilkins 685 to nasz hit brzmieniowy i cenowy. Obie firmy są znane i cenione za odwzorowanie dźwięku o naturalnej i detalicznej charakterystyce. To perfekcyjne połączenie oferujemy z rabatem sięgającym aż 30 proc.

3 888 zł
lub 10 x 388,80 zł
~~5 547 zł~~

NAJLEPSZY KONCEPT

Miłośnicy winylowych płyt powinni zwrócić uwagę na limitowaną edycję gramofonu **Clearaudio Concept**, podkreślającą ogromny wkład Clearaudio w rozwój analogowego świata. Z okazji 40-lecia firmy model ten dostępny jest w specjalnie skomponowanym zestawie, w którym oprócz wysokiej klasy gramofonu z zaawansowaną wkładką MM znajdują się także pokrywa, dwa ekskluzywne, limitowane wydania winylowe i docisk.

4 999 zł
lub 10 x 499,90 zł
~~6 988 zł~~

KOMFORT ZAKUPÓW
W TOP HI-FI & VIDEO DESIGN

W naszych salonach znajdziecie bardzo szeroką gamę sprzętu audio-wideo. Każdy salon Top Hi-Fi & Video Design dysponuje specjalnie przygotowaną, profesjonalną salą odsłuchową, zatem na własne uszy możecie się przekonać, które z oferowanych urządzeń spełniają Wasze oczekiwania. Nasi doradcy, w komfortowych warunkach, przy filiżance kawy lub herbaty, zaprezentują możliwości sprzętu i odpowiedzą na nurtujące Was pytania. Wystarczy telefonicznie lub osobiście umówić wizytę w jednym z 15 salonów na terenie całego kraju.

BGŻ BNP PARIBAS

RATY 10 x 0%

ODBIERZ TERAZ, SPŁACAJ PO NOWYM ROKU!

RRSO = 0%

W salonach Top Hi-Fi & Video Design dbamy o to, aby nic nie stanęło na drodze do realizacji naszych wspólnych pasji. Dlatego w każdym z naszych salonów oferujemy możliwość kupienia wymarzonego sprzętu korzystając z dogodnych rat 0%.

Oferta Raty 10 x 0% dotyczy wszystkich produktów pokazanych w tej broszurze oraz całego asortymentu salonów Top Hi-FI & Video Design z wyłączeniem pozostałych produktów promocyjnych i wyprzedażowych. Decyzję o objęciu produktu ratami 10 x 0% podejmują pracownicy salonu.

MYŚLISZ O JESZCZE WIĘKSZYM ZAKUPIE?

MAMY TEŻ RATY 20, 30, 40, A NAWET 50 X 0%!

RRSO = 0%

O szczegóły tej oferty pytaj w salonach Top Hi-Fi & Video Design. Jej warunki znajdziesz także na www.tophifi.pl

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) dla kredytu ratalnego wynosi 0%, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 5 000,00 zł, całkowita kwota do zapłaty 5 000,00 zł, oprocentowanie stałe 0% w skali roku, całkowity koszt kredytu 0 zł (w tym: prowizja 0 zł, odsetki 0 zł, ubezpieczenie 0 zł, usługi dodatkowe 0 zł), 10 miesięcznych rat równych w wysokości 500,00 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 06.10.2018 r. na reprezentatywnym przykładzie. Przyznanie i warunki kredytu uzależnione są od wyniku oceny zdolności kredytowej Klienta dokonanej przez Bank BGŻ BNP Paribas S.A. (ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 Warszawa, KRS 0000011571, NIP 526-10-08-546 oraz kapitał zakładowy w wysokości 97 538 318 zł w całości wpłacony). Szczegółowe warunki dotyczące kredytu dostępne u Sprzedawcy. Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy Kodeks cywilny. Audio Klan Janusz Prządka Spółka Jawna współpracuje z Bankiem BGZ BNP Paribas S.A. i jest umocowana do świadczenia w imieniu Banku usług pośrednictwa finansowego w zakresie czynności faktycznych i prawnych związanych z zawieraniem umów o kredyt ratalny i kartę kredytową.

więcej ofert na www.tophifi.pl

TOP HI-FI & VIDEO DESIGN

YAMAHA

MusicCast BAR 400

soundbar

3 299 zł
lub 10 x 329,90 zł

ZOBACZ WIĘCEJ

01 SOUNDBARY I KINO DOMOWE

Soundbary to urządzenia, które pozwalają uzyskać dźwięk przestrzenny z jednego urządzenia. Ich najbardziej zaawansowaną postacią są cyfrowe projektory dźwięku. Zapewniają one wysokiej jakości dźwięk wielokanałowy, który w przypadku obsługi Dolby Atmos może docierać także z góry. Dzięki temu w niedużych pomieszczeniach soundbary mogą być alternatywą dla zestawów kina domowego.

YAMAHA
indiana line

MusicCast RX-V485
+ Nota 550 / 240 / 740

zestaw kina domowego

3 999 zł
lub 10 x 399,90 zł
~~5 754 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

ZOBACZ WIĘCEJ

YAMAHA

MusicCast BAR 40
+ MusicCast SUB 100

soundbar + subwoofer

3 999 zł
lub 10 x 399,90 zł
~~4 598 zł~~

YAMAHA
indiana line

MusicCast RX-V585
+ Tesi 561 / 761 / 241
zestaw kina domowego

5 222 zł
lub 10 x 522,20 zł
~~7 484 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

YAMAHA

MusicCast YSP-5600
cyfrowy projektor dźwięku

ZOBACZ WIĘCEJ

6 666 zł
lub 10 x 666,60 zł
~~7 999 zł~~

YAMAHA
Bowers & Wilkins

MusicCast RX-A1080
+ 603 / 607 / HTM6
zestaw kina domowego

14 999 zł
lub 10 x 1 499,90 zł
~~19 094 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

CZY WIESZ, ŻE...

tradycyjne zestawy kina domowego to wciąż najlepsze rozwiązanie dla wymagających kinomanów. Wszechstronne amplitunery AV w połączeniu z zaawansowanymi kolumnami głośnikowymi pozwalają stworzyć systemy, które zapewnią dostęp do najnowszych rozwiązań technicznych, w tym funkcji sieciowych oraz multiroom, i jednocześnie wypełnią pokój najwyższej klasy kinowym dźwiękiem – przestrzennym i potężnym.

YAMAHA
Bowers & Wilkins

MusicCast RX-S602
+ 5 x M-1 / ASW 608
zestaw kina domowego

7 777 zł
lub 10 x 777,70 zł
~~9 893 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

YAMAHA

YAS-106
soundbar

849 zł
lub 10 x 84,90 zł
~~999 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

YAMAHA
MISSION

MusicCast RX-A880
+ QX-3 / QX-1 / QX-C
zestaw kina domowego

9 999 zł
lub 10 x 999,90 zł
~~13 696 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

YAMAHA
ELAC

MusicCast RX-V685
+ Debut F5.2 / B5.2 / C5.2
zestaw kina domowego

6 999 zł
lub 10 x 699,90 zł
~~8 944 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

02 GRAMOFONY

Historia gramofonów rozpoczęła się ponad 160 lat temu. Dzisiaj możemy śmiało powiedzieć, że wciąż należą one do najbardziej pożądanych źródeł dźwięku. Ich wyjątkowy charakter potwierdza obecność limitowanych edycji, np. Clearaudio Concept, i powrót gramofonów do gamy produktowej legendarnych producentów, m.in. ELAC-a. Na uwagę zasługują także najnowsze konstrukcje, jak chociażby Yamaha MusicCast VINYL 500, które w udany sposób łączą analogowe brzmienie z cyfrową funkcjonalnością.

MARLEY
Stir It Up
gramofon

ZOBACZ WIĘCEJ

699 zł
lub 10 x 69,90 zł
~~999 zł~~

clearaudio
Concept
docisk Clever Clamp + płyta winylowa
2LP Clearaudio Excellence Edition + pokrywa
gramofon + akcesoria

4 999 zł
lub 10 x 499,90 zł
~~6 988 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

1 799 zł
lub 10 x 179,90 zł
~~2 469 zł~~

THORENS
TD 190-2
gramofon

ZOBACZ WIĘCEJ

YAMAHA
MusicCast VINYL 500
gramofon / odtwarzacz sieciowy

ZOBACZ WIĘCEJ

2 777 zł
lub 10 x 277,70 zł

ELAC

Miracord 50

gramofon

1 999 zł
lub 10 x 199,90 zł
~~2 399 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

1 299 zł
lub 10 x 129,90 zł
~~1 399 zł~~

TEAC

TN-280BT

gramofon

ZOBACZ WIĘCEJ

TEAC

TN-550

gramofon

3 111 zł
lub 10 x 311,10 zł
~~3 799 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

CZY WIESZ, ŻE...

gramofon podłączamy do wzmacniacza poprzez złącze Phono. Jeśli nie ma takiego wejścia, należy zastosować przedwzmacniacz gramofonowy. Innym rozwiązaniem są gramofony z wbudowanym przedwzmacniaczem, przystosowane do współpracy z dowolnym wzmacniaczem, a nawet z aktywnymi głośnikami. Niektóre gramofony można także podłączyć do komputera (poprzez port USB), aby zapisać analogową muzykę w cyfrowej postaci.

NAD

C 558

gramofon

1 888 zł
lub 10 x 188,80 zł
~~2 299 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

ZOBACZ WIĘCEJ

audio-technica

AT-LP3 + AT6012

gramofon automatyczny + akcesoria do czyszczenia

899 zł
lub 10 x 89,90 zł
~~1 298 zł~~

YAMAHA

YAMAHA MUSICCAST 20

JEDEN GŁOŚNIK - NIEOGRANICZONE MOŻLIWOŚCI

Yamaha MusicCast 20 to uniwersalny głośnik bezprzewodowy, który otwiera przed właścicielem szereg możliwości. Można powiedzieć, że dzięki swojej funkcjonalności i elastyczności staje się tym, czym chcesz, żeby aktualnie był.

1 SOLO

MusicCast 20 może pracować w pełni niezależnie jako samodzielny głośnik, np. w sypialni lub kuchni. Dzięki dostępowi do serwisów muzycznych (Tidal, Spotify) i radia internetowego oraz obsłudze Bluetooth 4.2 i AirPlay nie musisz się martwić o to, czy będziesz miał czego słuchać. Swoją ulubioną muzykę szybko włączysz korzystając z przycisków szybkiego wyboru na górnym panelu. Gdy już rozpoczniesz słuchanie swoich ulubionych nagrań, daj się ponieść emocjom, jakie zapewni Ci energetyczny i pełen dynamiki dźwięk MusicCast 20!

YAMAHA
MusicCast 20
głośnik bezprzewodowy

ZOBACZ WIĘCEJ

1 149 zł
lub 10 x 114,90 zł

2 STEREO

Ten niesamowity głośnik bezprzewodowo sparujesz z drugim MusicCast 20 w prawdziwy system stereo, w którym jeden z głośników będzie odtwarzał lewy, a drugi prawy kanał. Jako źródła dźwięku użyj smartfona, muzyki z sieci lub dowolnego urządzenia Yamaha z serii MusicCast - np. gramofonu VINYL 500. Wszystko bezprzewodowo!

YAMAHA

2 x MusicCast 20

bezprzewodowy zestaw stereo

1 999 zł
lub 10 x 199,90 zł
~~2 298 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

4 444 zł
lub 10 x 444,40 zł
~~5 097 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

YAMAHA

MusicCast VINYL 500
2 x MusicCast 20

bezprzewodowy zestaw stereo

3 SURROUND

YAMAHA

MusicCast BAR 40
MusicCast SUB 100
2 x MusicCast 20

bezprzewodowe kino domowe

ZOBACZ WIĘCEJ

5 999 zł
lub 10 x 599,90 zł
~~6 896 zł~~

YAMAHA
Bowers & Wilkins

MusicCast RX-V685
2 x MusicCast 20
Bowers & Wilkins 603 / HTM6

zestaw kina domowego

11 999 zł
lub 10 x 1 199,90 zł
~~15 094 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

Gdy zapragniesz zrelaksować się w sobotni wieczór oglądając film, możesz zamienić swoje MusicCast 20 w tylne głośniki surround, bezprzewodowo łącząc je z amplitunerem lub soundbarem Yamaha. Dzięki temu uzyskasz fantastyczny dźwięk przestrzenny – bez prowadzenia przewodów w salonie!

4 MULTIROOM

To nie koniec możliwości tego wszechstronnego głośnika Yamahy. Rozmieszczając kilka MusicCast 20 w różnych pokojach w domu sprawisz, że Twoja ulubiona muzyka zabrzmi w całym domu. Może to być ten sam utwór we wszystkich pomieszczeniach lub też inny utwór w każdym z nich – to wszystko dzięki technologii multiroom Yamaha MusicCast.

MusicCast 20 może wędrować po całym domu, robiąc to, czego od niego wymagasz, tam, gdzie tego oczekujesz!

03 SŁUCHAWKI

Słuchawki to najłatwiejszy sposób na to, aby móc cieszyć się swoją ulubioną muzyką w domu i poza nim. Dobrej klasy modele w połączeniu ze sprzętem hi-fi i mobilnymi źródłami audio pozwalają uzyskać fantastyczny dźwięk. Wymagający melomani mogą sięgnąć po przenośne wzmacniacze słuchawkowe. Dzięki wysokiej klasy komponentom gwarantują one czystsze, naturalniejsze brzmienie, a przy tym są tak małe, że z łatwością można je zabrać wychodząc z domu.

22h

Bowers & Wilkins
PX
słuchawki bezprzewodowe z ANC

1 555 zł
lub 10 x 155,50 zł
~~1 799 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

TIDAL
3 miesiące GRATIS

222 zł
lub 10 x 22,20 zł
~~444 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

audioquest
DragonFly Black / Red
+ 3 miesiące TIDAL gratis
DAC ze wzmacniaczem słuchawkowym

444 zł
lub 10 x 44,40 zł
~~888 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

audio-technica
ATH-A550Z
słuchawki hi-fi

ZOBACZ WIĘCEJ

555 zł
lub 10 x 55,50 zł
~~759 zł~~

17h

Bowers & Wilkins
P5 Wireless
słuchawki bezprzewodowe

ZOBACZ WIĘCEJ

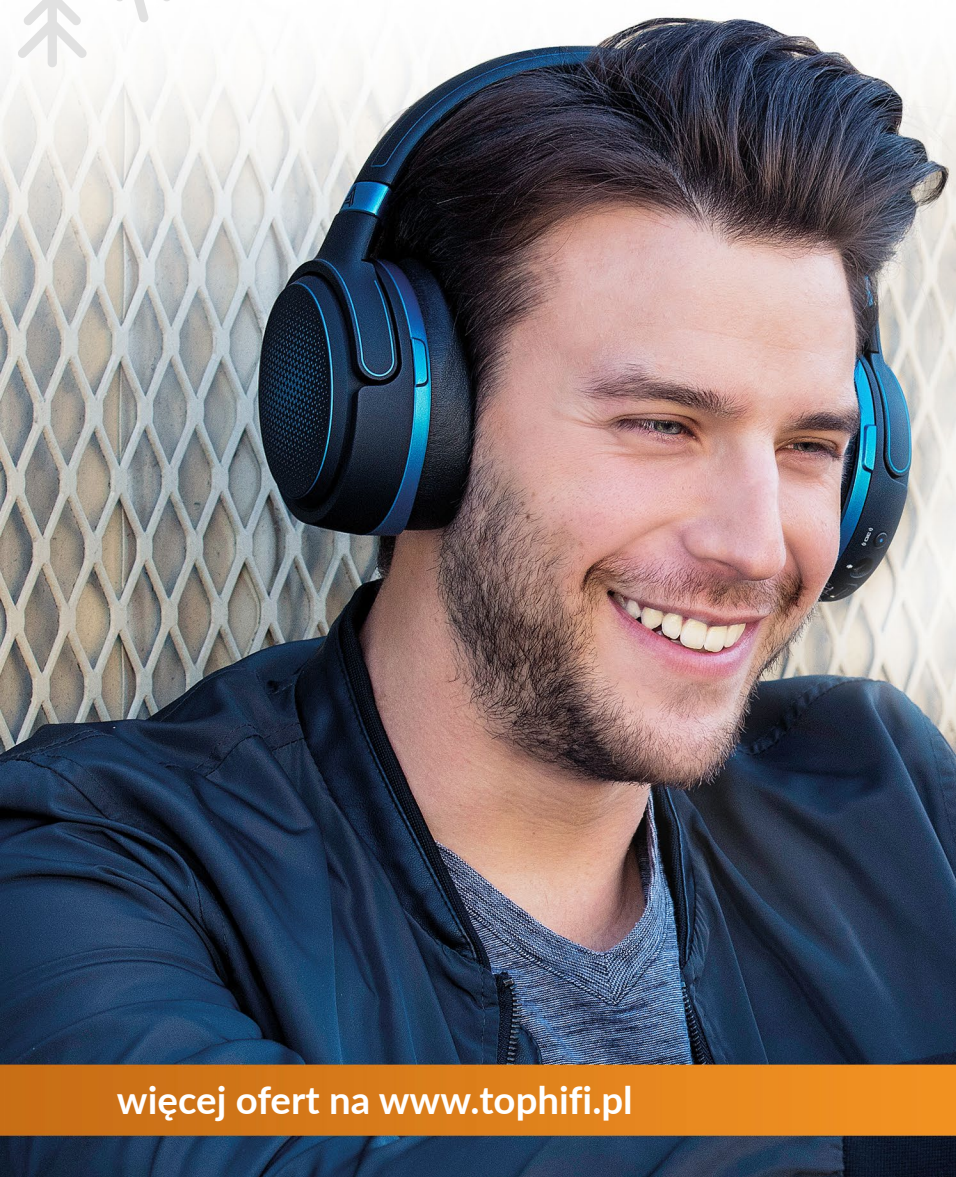

10h

AUDEZE
Mobius
wielofunkcyjne słuchawki planarne

1 899 zł
lub 10 x 189,90 zł

ZOBACZ WIĘCEJ

1 111 zł
lub 10 x 111,10 zł
~~1 399 zł~~

więcej ofert na www.tophifi.pl

TOP HI-FI & VIDEO DESIGN

audioquest

NightOwl
słuchawki hi-fi

1 399 zł
lub 10 x 139,90 zł
~~2 999 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

AUDEZE

LCD-XC Creator Edition
słuchawki hi-fi

4 444 zł
lub 10 x 444,40 zł
~~8 495 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

AUDEZE

LCD-X Creator Edition
słuchawki hi-fi

3 999 zł
lub 10 x 399,90 zł
~~7 995 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

12h

KOSS®

Porta Pro Wireless
słuchawki bezprzewodowe

399 zł
lub 10 x 39,90 zł
~~449 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

AUDEZE

LCD2 Classic
słuchawki hi-fi

2 499 zł
lub 10 x 249,90 zł
~~2 999 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

30h

audio-technica

ATH-AR5BT
słuchawki bezprzewodowe

666 zł
lub 10 x 66,60 zł
~~999 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

psb SPEAKERS

M4U TW1
słuchawki true wireless

5h

499 zł
lub 10 x 49,90 zł
~~699 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

2 499 zł
lub 10 x 249,90 zł
~~3 399 zł~~

audio-technica

ATH-W1000Z
słuchawki hi-fi

ZOBACZ WIĘCEJ

więcej ofert na www.tophifi.pl

TOP HI-FI & VIDEO DESIGN

TEAC
SL-D930
system audio

666 zł
lub 10 x 66,60 zł
~~1 399 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

DEVIALET
Phantom Gold
Głośnik bezprzewodowy

10 999 zł
lub 10 x 1 099,90 zł
~~11 999 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

04 RADIA I GŁOŚNIKI BEZPRZEWODOWE

Trend bezprzewodowości objął już niemal cały świat audio, czego potwierdzeniem są dzisiejsze radia i głośniki bezprzewodowe. Dzięki tej wygodnej łączności wielu fanów muzyki może korzystać z łatwego i szybkiego dostępu do muzyki. Sięgając po wyrafinowane konstrukcje, jak np. Devialet Phantom, możemy uzyskać dźwięk śmiało konkurujący z zaawansowanymi systemami stereo, ciesząc się przy tym najnowszymi funkcjami sieciowymi i multiroom.

MARLEY
No Bounds Sport
głośnik bezprzewodowy

333 zł
lub 10 x 33,30 zł
~~449 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

MARLEY
No Bounds
głośnik bezprzewodowy

222 zł
lub 10 x 22,20 zł
~~299 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

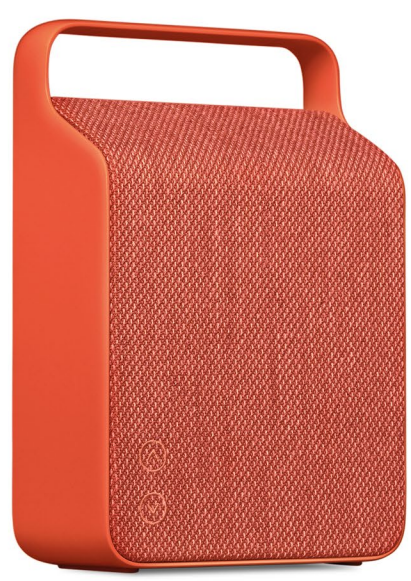

vifa
Oslo
głośnik bezprzewodowy
12h

1 444 zł
lub 10 x 144,40 zł
~~2 199 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

sonoro

Stream

system audio

899 zł
lub 10 x 89,90 zł
~~1 199 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

Tivoli Audio®

Model One Digital

radio FM/DAB+

1 099 zł
lub 10 x 109,90 zł
~~1 299 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

Bowers & Wilkins

Zeppelin Wireless

system muzyczny

2 222 zł
lub 10 x 222,20 zł
~~3 149 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

CZY WIESZ, ŻE...

głośniki bezprzewodowe, a także niektóre radia, oprócz łączności bezprzewodowej Bluetooth obsługują również funkcje sieciowe. Dzięki temu zapewniają łatwy i szeroki dostęp do muzyki i mogą być sterowane za pośrednictwem intuicyjnych aplikacji. Z poziomu smartfona ustawisz głośność, wybierzesz muzykę, a w przypadku modeli multiroom prześlesz ją do innych urządzeń.

Tivoli Audio®

Model One Bluetooth

radio FM

799 zł
lub 10 x 79,90 zł
~~895 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

YAMAHA

MusicCast ISX-80

głośnik multiroom

999 zł
lub 10 x 99,90 zł
~~1 799 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

sonoro

Relax

system audio

1 299 zł
lub 10 x 129,90 zł
~~1 699 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

18h

Bowers & Wilkins

T7

głośnik bezprzewodowy

1 111 zł
lub 10 x 111,10 zł
~~1 599 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

05 ZESTAWY STEREO

Szukasz kompleksowego rozwiązania audio? Wybierz jeden z naszych systemów hi-fi i ciesz się niemal nieograniczonym dostępem do nagrań, także w jakości high-res. Odkrywaj nową muzykę dzięki serwisom muzycznym on-line i z radia internetowego, strumieniuj swoje ulubione utwory ze smartfona i komputera lub odtwarzaj je ze swojej kolekcji płyt CD.

YAMAHA
Bowers & Wilkins

MusicCast MCR-N470D + 686 S2

zestaw stereo

2 888 zł
lub 10 x 288,80 zł
~~4 199 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

ZOBACZ WIĘCEJ

YAMAHA
indiana line

MusicCast R-N303D + Nota 260

zestaw stereo

2 111 zł
lub 10 x 211,10 zł
~~2 998 zł~~

BLUESOUND
Bowers & Wilkins

POWERNODE 2i + 685 S2

zestaw stereo

5 555 zł
lub 10 x 555,50 zł
~~6 997 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

YAMAHA
Bowers & Wilkins

MusicCast MCR-N670D + 685 S2

zestaw stereo

ZOBACZ WIĘCEJ

3 888 zł
lub 10 x 388,80 zł
~~5 599 zł~~

NAD

Bowers & Wilkins

C 368 + 683 S2

zestaw stereo

6 999 zł
lub 10 x 699,90 zł
~~10 997 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

YAMAHA indiana line

MusicCast MCR-N470D + Nota 240

zestaw stereo

2 222 zł
lub 10 x 222,20 zł
~~2 895 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

2 888 zł
lub 10 x 288,80 zł
~~4 097 zł~~

NAD

ZOBACZ WIĘCEJ

Bowers & Wilkins

C 316BEE V2 + 686 S2

zestaw stereo

CZY WIESZ, ŻE...

wszystkie urządzenia audio cechuje indywidualna charakterystyka brzmieniowa. Efekt? Nie każdy model, np. wzmacniacza lub amplitunera, będzie dobrze współgrał z wybranymi kolumnami głośnikowymi. Tworząc gotowe zestawy stereo dostarczamy rozwiązania, które gwarantują optymalną jakość dźwięku, a przy tym dopasowane są do siebie także od strony wzorniczej.

YAMAHA

Bowers & Wilkins

MusicCast R-N803D + 683 S2

zestaw stereo

ZOBACZ WIĘCEJ

6 666 zł
lub 10 x 666,60 zł
~~10 397 zł~~

DEVIALET

Phantom White x 2 / Dialog

zestaw stereo

12 999 zł
lub 10 x 1 299,90 zł
~~14 957 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

YAMAHA

Bowers & Wilkins

MusicCast R-N602 + 685 S2

zestaw stereo

3 888 zł
lub 10 x 388,80 zł
~~5 547 zł~~

ZOBACZ WIĘCEJ

25 LAT DOŚWIADCZENIA

Już od blisko 25 lat wraz z Wami odkrywamy świat pięknego brzmienia. W tym czasie wielu klientom pomogliśmy spełnić ich muzyczne marzenia, specjalnie dla nich komponując najwyższej klasy systemy audio.

15 SALONÓW ORAZ SKLEP INTERNETOWY

Jesteśmy blisko Ciebie – salony Top Hi-Fi & Video Design znajdują się w 12 największych miastach Polski. Z naszej oferty skorzystasz nawet bez wychodzenia z domu. Wystarczy wejść do sklepu internetowego www.tophifi.pl.

PROFESJONALNI DORADCY

Chciałbyś rozpocząć swoją przygodę ze sprzętem audio lub wejść na wyższy poziom? Odwiedź jeden z naszych salonów. Pracujący tam specjaliści są do Twojej dyspozycji i z chęcią pomogą Ci rozwinąć muzyczną pasję.

SALE ODSŁUCHOWE W KAŻDYM SALONIE

Nawet najbardziej zaawansowane konstrukcje nie będą miały przed Tobą żadnych tajemnic. Wszystkie nasze salony wyposażone są w profesjonalnie przygotowane sale odsłuchowe, pozwalające ocenić brzmienie i funkcjonalność poszczególnych urządzeń.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SALONÓW W CAŁEJ POLSCE

BIAŁYSTOK, ul. Jurowiecka 19, tel. 85 722 29 02
BYDGOSZCZ, ul. Gdańska 69, tel. 52 321 24 77
KATOWICE, ul. Warszawska 34, tel. 32 203 66 72
KIELCE, ul. IX Wieków Kielc 16, tel. 41 343 22 80
KRAKÓW, ul. Chodkiewicza 4, tel. 12 421 38 42
LUBLIN, Galeria GALA, ul. Fabryczna 2, tel. 81 531 78 51
ŁÓDŹ, ul. P. O. W. 36/38, tel. 42 637 20 06
POZNAŃ, ul. Woźna 14, tel. 61 852 86 48
POZNAŃ, POSNANIA, ul. Pleszewska 1, tel. 61 646 16 00
SOPOT, Al. Niepodległości 725, tel. 58 551 13 65
SZCZECIN, al. Papieża Jana Pawła II 47, tel. 91 422 70 03
WARSZAWA, ul. Gen. Andersa 12, tel. 22 635 64 63
WARSZAWA, ul. Naruszewicza 30, tel. 22 844 20 13
WARSZAWA, ul. Nowogrodzka 44, tel. 22 628 81 24
WROCŁAW, ul. Legnicka 46, tel. 71 343 08 42

TOP HI-FI & VIDEO DESIGN
OGÓLNOPOLSKA SIEĆ SALONÓW AUDIO-VIDEO

www.tophifi.pl

Oferty promocyjne obowiązują do 24.12.2018 r. lub do wyczerpania zapasów. Zastrzegamy możliwość wystąpienia zmian, błędów drukarskich i pomyłek.
Promocje nie łączą się. Regulamin promocji znajduje się na stronie: www.tophifi.pl.